GAZETA USTROŃSKA

DZIAŁKOWCY ŚWIĘTUJĄ

ZNALEZIONO ESKULAPA

SESJA RM

Nr 27 (1025) **7 lipca 2011 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

W czasie wystawy mokli właściciele i ich psy. **Fot. W. Suchta**

CHYBA OSTATNIA

Rozmowa z Michałem Jurczokiem, komisarzem XXXVII Beskidzkiej Wystawy Psów Rasowych

W jakim stopniu pogoda skomplikowała organizację wystawy?
W ogromnym. Wszystkie pieski małe, niskie, domowe, kanapowce nie były w stanie dobrze się zaprezentować. Gdy podłoże jest mokre, czują się źle, jest im zimno. Zresztą duże psy też nie lubią takich warunków, są wrażliwe na wodę. Psy nie zaprezentują się dobrze, gdy są zestresowane. Ogólnie była nerwowa atmosfera.

Czy wszyscy wystawcy dojechali?
Nie mamy jeszcze dokładnych danych, bo wszystkie informacje przekazane zostały do Związku Kynologicznego, ale myślę, że sporo osób nie dojechało. Warto podkreślić i docenić tych, którzy jednak się zjawili i na pewno było ich dużo więcej niż połowa zgłoszonych.

Może chociaż łatwiej było zaparkować?
Otóż nie. Parkingi były pełne. Najpierw bardzo się dziwiliśmy mówiąc, że to jakiś ewenement. Potem jednak doszliśmy do wniosku, że część osób, które normalnie przyszłyby na piechotę, też wybrała się na wystawę autem.

(cd. na str. 2)

BARANINA 2011

9 lipca już po raz szósty Rada Zbójnicka Gromady Górali na Śląsku Cieszyńskim razem ze Stowarzyszeniem Euro Togues Polska – Mistrzowie kuchni na rzecz zdrowej żywności oraz Beskidzkim Klubem Kulinarnym i firmą Stalgast organizuje Mistrzostwa Polski w podawaniu baraniny czyli Święto Baraniny. Patronat nad imprezą objęli: minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki, starosta cieszyński Czesław Gluza i burmistrz Ustronia Ireneusz Szarzec.

Jury będzie międzynarodowe, w jego skład wejdą: Belg, Czech, Dominikanin, Niemiec i Polacy. Ekipy również, bo wystartują reprezentanci Polski, Czech i Słowacji. Przyjedzie zakochany w Ustroniu Grzegorz Komendarek.

Będziemy też promować wybitne osobowości Śląska Cieszyńskiego. Prof. Daniel Kadłubiec wraz z Andrzejem Niedobą, Kazimierzem Urbasiem, Zbyszkiem Wałachem będą obserwowali popisy kapel i promowali kulturę Śląska Cieszyńskiego. W związku ze zbliżającymi się wyborami spodziewany jest udział znanych polityków. Początek o godz. 12 w Karczmie Góralskiej nad Wisłą.

CHYBA OSTATNIA

(cd. ze str. 1)

Zwiedzających było dużo mniej niż w latach ubiegłych?
Zdecydowanie tak i trudno się dziwić. Padało cały dzień, momentami deszcz był ulewny i nawet gorących miłośników psów mogło to zniechęcić. Niestety będzie to edycja deficytowa, do której być może Związek dopłaci, a odkąd organizujemy wystawę w Ustroniu, to się nie zdarzyło.

Czy były jakieś trudne sprawy do rozwiązania: protesty, wypadki itp.?
Nie doszły do mnie takie informacje. Jedynie na początku zrobiła się kolejka wystawców, którzy musieli wnieść odpowiednią opłatę. Można to było zrobić przed wystawą, ale wielu zostawia to na ostatnią chwilę. Dodatkowo pogoda sprawiła, że wszyscy przyjechali przed samą godziną otwarcia i była to kolejka, jakiej chyba jeszcze nie widziałem po 1989 roku. A Wałęsa obiecywał, że już kolejek nie będzie... Na szczęście ludzie podeszli do tego spokojnie.

Rozmawiając z wystawcami, słyszałam pochlebne uwagi na temat organizacji. Jak pan to robi? Jak to możliwe przy tak fatalnej pogodzie?
Mamy już spore doświadczenie, pomoc władz samorządowych, z którymi od początku bardzo dobrze się współpracuje. Wspierają nas policjanci, strażnicy miejscy, choć jak słyszą: „wystawa psów" to wiedzą, że będzie dużo pracy. Jestem człowiekiem, który nie improwizuje. U mnie wszystko musi być dopięte na ostatni guzik – parkingi, boksy, obsługa medyczna, sędziowska. Muszę wiedzieć, czy stadion jest wykoszony, dostarczyć kosze na śmieci, pożyczyć, jeśli potrzeba więcej. Staramy się wszystko przewidzieć i bardzo skrupulatnie sprzątamy po sobie. Niedopuszczalne jest, by na stadionie zostały śmieci po wystawie.

Co poza świetną organizacją jest atutem Ustronia, że hodowcy tak chętnie tu przyjeżdżają?
Nasze miasto jest kameralne, widokowe, wszystko jest na miejscu. W niektórych miastach od parkingu do miejsca wystawy trzeba przejść kawał drogi. Tutaj po konkurencji można pójść na spacer w góry, nad rzekę, wybrać się na obiad. Oczywiście musi być ładna pogoda.

Co będzie z wystawą, gdy ewentualnie zacznie się remont stadionu?
Stracimy ją. Jeśli dojdzie do modernizacji stadionu, to nie potrwa ona jeden sezon. To obiekt z lat 50. i wymaga poważnego remontu, jeśli chcemy go dostosować do współczesnych standardów. O wystawę postara się Cieszyn, Bielsko-Biała, Czechowice-Dziedzice. Nie jest łatwo potem odzyskać taką imprezę. Zresztą dla mnie i tak jest to najprawdopodobniej ostatnia wystawa. Niech się tym zajmą młodzi działacze Związku. Już dwa lata temu chciałem zrezygnować, ale dałem się przekonać i w tym roku również, a bycie komisarzem, współorganizatorem wymaga bardzo dużo pracy. Być może więc trzynasta edycja w Ustroniu, będzie zarazem ostatnią i dla mnie, i dla miasta.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: **Monika Niemiec**

PROGRAM VII FESTIWALU EKUMENICZNEGO

9 lipca (sobota) – godz. 16.00 – Muzeum Ustrońskie
Wernisaż wystawy „Wolontariat misyjny"
17 lipca (niedziela) – godz. 16.00 – Amfiteatr w Ustroniu
Koncert „Śpiewajcie Panu" w wykonaniu Chóru Ewangelickiego „Nadzieja"z Drogomyśla, dyr. Władysław Wilczak, Monika Czaja, oraz Chóru Św. Józefa z Zabrzega, dyr. Sylwia Strządała.
Uroczystości i imprezy organizowane przez Parafię Rzymskokatolicką pw. św. Klemensa.
10 lipca (niedziela) – godz. 12.00
Uroczysta Suma Odpustowa której przewodniczy ks. Leopold Zielasko, kazanie wygłosi ks. prof. Józef Kiedos. Występ Chóru „AVE" pod dyrekcją Alicji Adamczyk.
11 lipca (poniedziałek) – godz. 19.00 - Czytelnia Katolicka
Wernisaż wystawy malarstwa Krystiana Wodnioka „ MOJE FASCYNACJE"
12 lipca (wtorek) – godz. 19.00 - Czytelnia Katolicka
Prelekcja dr. Marka Rembierza- „Chrześcijaństwo jako religia LOGOSU"
13 lipca (środa) – godz. 19.30
Czuwanie fatimskie
15 lipca (piątek) – godz.19:00 - Czytelnia Katolicka
„Piątek ze zdrowiem" – spotkanie z lekarzem Krzysztofem Koźlikiem, „Alergie, temat niedoceniony".
Uroczystości i imprezy organizowane przez Parafię Ewangelicko-Augsburską ap. Jakuba Starszego.

Dni Jakubowe – 21– 24 lipca 2011r.

21 lipca (czwartek) – godz. 18.00
Koncert z okazji 100 rocznicy urodzin Jana Sztwiertni. Wykonawcy: Hubert Miśka – tenor, Izabela Chmiel-skrzypce, Chór Męski z Goleszowa – dyr. Jean-Claude Hauptmann, Ustroński Chór Ewangelicki – dyr. Krystyna Gibiec, Marian Żyromski - recytacja.
22 lipca (piątek) – godz. 18.00
Koncert Diecezjalnej Orkiestry Dętej Diecezji Cieszyńskiej-Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, dyr. Adam Pasterny
23 lipca (sobota) - godz. 18.00
Koncert Wyższobramskiego Chóru Kameralnego, dyr. Piotr Sikora
24 lipca (niedziela) godz. 8.00 – Poranek muzyki i pieśni
Pamiątka założenia i poświęcenia kościoła ap. Jakuba Starszego. Występ Ewangelickiego Chóru Kościelnego z Jaworza, dyr. Ruta Janik. Koncert Orkiestry Dętej Diecezji Cieszyńskiej – kapelmistrz Adam Pasterny. Występ Ustrońskiego Chóru Ewangelickiego, dyr. Krystyna Gibiec.
godz. 10.00
Uroczyste nabożeństwo w kościele ap. Jakuba Starszego i na placu kościelnym. Słowo Boże zwiastować będą: ks. Zdzisław Sztwiertnia, ks. Władysław Wantulok.

to i owo z okolicy

Trwają przygotowania do XX Festiwalu Viva il Canto. Jubileuszowa impreza odbędzie się w Cieszynie na przełomie sierpnia i września. Nie zabraknie gwiazd pierwszej wielkości z krajowych i zagranicznych scen operowych i operetkowych. Szczególnie wyjątkowo zapowiada się wielka gala jubileuszowa.

* * *

Sąd ziemski w nadolziańskim grodzie zbierał się ongiś dwa razy w roku. Jego członków wybierano spośród szlachciców cieszących się największym szacunkiem. Obecnie stolica powiatu jest siedzibą Sądu Rejonowego. Sąd Grodzki został zlikwidowany.

* * *

98 meczów obejrzeli kibice podczas turnieju siatkówki plażowej rozegranego na... rynku w Cieszynie. Wysypano tam na bruk 400 ton piachu i powstały dwa boiska. Rywalizowały pary męskie i żeńskie oraz drużyny rodzinne. Najlepsi zagrają w sierpniowym finale ogólnopolskim w Wilkasach na Mazurach. Letni cykl składa się z ośmiu turniejów. Po Cieszynie zawody odbędą się, m.in. w Krakowie, Bielsku-Białej, Łodzi i Białymstoku.

* * *

Karpie są głównie hodowane w kilkudziesięciu stawach w regionie cieszyńskim. Szczególnie „rybny" teren, to Pogórze, Dębowiec, Kończyce Wielkie i Małe oraz Pruchna, Ochaby i Gołysz. W tej ostatniej wsi ma siedzibę placówka PAN znana z hodowli doświadczalnej wielu gatunków ryb.

* * *

W Cieszynie ruszyła sprzedaż mieszkań komunalnych. Miasto dysponuje około trzema tysiącami lokali. Najemcy mogą kupić mieszkanie ze znaczną zniżką, która może sięgnąć nawet 65 procent wartości. Jak dotąd chęć nabycia lokum wyraziło ponad 70 najemców.

* * *

Utrzymuje się wysoki kurs czeskiej korony. Dla Polaków robienie zakupów w Czeskim Cieszynie jest coraz mniej opłacalne. Czesi mają za to prawdziwy raj po polskiej stronie. To oczywiście cieszy handlujących na cieszyńskich targowiskach. Podwyższone obroty notują również sklepy. Teraz przebojem są ogórki oraz inne warzywa i owoce, a po wakacjach można spodziewać się kolejnego czeskiego najazdu po wiklinę. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

Rzeźby w parku cieszą się sporą popularnością. Fot. W. Suchta

* * *

WALNE KUŹNI

7 lipca o godz. 17 w MDK „Prażakówka" odbędzie się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze KS „Kuźnia" Ustroń. Zarząd przypomina, że uczestnictwo w zebraniu z prawem głosu, jest możliwe po opłaceniu składek.

* * *

ZBIERAMY ZDJĘCIA I DOKUMENTY

Muzeum Ustrońskie zwraca się z prośbą do wszystkich, którzy posiadają zdjęcia lub dokumenty związane z działalnością Kuźni Ustroń, o ich wypożyczenie w celu zamieszczenia w książce poświęconej temu zakładowi. Można je przynosić bezpośrednio do muzeum albo przesłać zeskanowane wraz z opisem na adres internetowy muzeumustronskie@op.pl do końca lipca br.

* * *

MARATON KOLARSKI MTB

W niedzielę 10 lipca (starty od godz. 10) po raz kolejny w Ustroniu zostanie rozegrany jeden z największych maratonów kolarskich MTB w kraju. W tym roku głównym organizatorem jest firma G&G Promotion która od dziesięciu lat organizuje imprezy kolarskie. W tym czasie w ponad 80 miejscowościach G&G Promotion zorganizowała prawie 120 wyścigów MTB. W imprezach uczestniczyli zawodnicy z 5 kontynentów i 38 państw, mistrzowie świata, olimpijczycy, liderzy Pucharów Świata, zwycięzcy prestiżowych imprez. W organizacji imprezy aktywnie uczestniczy również Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Ustronia. Na starcie na stadionie Kuźni stanie w tym roku prawdopodobnie rekordowa ilość ponad tysiąca zawodników, którzy będą się ścigali na trzech dystansach (21 km, 43 km, 72 km) w masywie Równicy, Trzech Kopców, Grabowej, Klimczoka i Błatniej.

* * *

TURNIEJ SIATKÓWKI PLAŻOWEJ

Turniej siatkówki plażowej odbędzie się 9 lipca od godziny 9 przy SP-2, organizatorem jest Młodzieżowa Rada Ustronia.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Grażyna Skurzok lat 56 ul. Miła 1

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Leszek Kubień

biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**

współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce

ul. Daszyńskiego 11, Ustroń

tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 502 715 339

KRONIKA POLICYJNA

POLICJA tel. 856 38 10

28 VI 2011 r.
Dyżurny Komisariatu Policji w Ustroniu został powiadomiony o włamaniu do samochodu na parkingu. Jak się okazało sprawca wybił szybę kamieniem i skradł radio samochodowe. Funkcjonariusze zespołu kryminalnego, w trakcie podjętych natychmiast czynności wykrywczych ustalili sprawcę przestępstwa i odzyskali skradzione mienie, które wróciło do prawowitego właściciela. Włamywacz za swój czyn odpowie przed sądem.

29 VI 2011r.
Mieszkanka Ustronia zgłosiła w komisariacie, że wpuściła do mieszkania młodą kobietę, która wypytywała ją o stan zdrowia i oferowała masaż. Gdy zachowanie kobiety wzbudziło podejrzenie u zgłaszającej, ta uciekła. Zginęło tkaże kilkaset złotych. Postępowanie w sprawie kradzieży prowadzi KP Ustroń.

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83, 604 55 83 21

27 VI 2011 r.
Zgłoszenie pracowników z hotelu „Daniel" o jeleniu, który przebywał na ich terenie. Wezwano osoby zajmujące się zwierzętami w Leśnym Parku Niespodzianek i jeleń wrócił do domu.

28 VI 2011 r.
Kontrola gospodarki wodno-ściekowej i wywozu śmieci z posesji przy ul. Akacjowej. Sprawdzono 15 posesji. Wszyscy właściciele mieli umowy i rachunki za wywóz odpadów.

29 VI 2011 r.
Zgłoszenie o rannej sarnie w Polanie. Wezwano pracowników Schroniska dla Zwierząt w Cieszynie i ci zabrali zwierzę. Wcześniej trzeba było wzywać pracowników Schroniska dla Dzikich Zwierząt w Mikołowie, co było bardziej kosztowne. Odkąd schroniska podpisały umowę, wzywa się placówkę w Cieszynie. Tam zwierzę jest badane przez weterynarza i ewentualnie kierowane do Mikołowa.

30 VI 2011 r.
Kontrolowano stan znaków technicznych na terenie całego miasta. Stwierdzono 3 uszkodzenia i poinformowano odpowiednie służby. Zauważono duże zniszczenia mienia w Jaszowcu. Wandale uszkodzili tablice, znaki i latarnie.

1 VII 2011 r.
Patrolowano wały rzeki Wisły, przepusty i potoki w związku z intensywnymi opadami deszczu. Informacje na bieżąco przekazywano odpowiednim służbom.

2 i 3 VII 2011 r.
Zabezpieczenie porządkowe imprez odbywających się na terenie miasta. **(mn)**

SPROSTOWANIE

W artykule „Gorąca atmosfera" dot. zebrania mieszkańców w Nierodzimiu („Gazeta Ustrońska" nr 26, z 30 czerwca 2011), informacja o tym, że wywierano presję na odwołanie blokady przez Komendanta Policji i Starostę Powiatu jest nieprawdziwa. Na spotkaniu w dn. 23 maja br. osoby uczestniczące w spotkaniu zostały poinformowane o konsekwencjach prawnych i finansowych, jakie mogą ponieść uczestnicy planowanej blokady oraz o przebiegu prac nad projektem skrzyżowania w Nierodzimiu.

Bogusława Rożnowicz, Halina Kujawa

wczasy, wycieczki, bilety, żeglarstwo

mea travel **Last minute !!!**

Ustroń, Rynek 3, 33 444 60 40, www.mea-travel.pl

bhpMAX NIEDZIELSCY

43-400 CIESZYN
UL. MOTELOWA 14
TEL. 33 852 57 23

ODZIEŻ GASTRONOMICZNA
ODZIEŻ MEDYCZNA

GALA W AMFITEATRZE

Już tylko dwa dni pozostały do wielkiego, muzycznego wydarzenia pt. „Echa Festiwali Piosenki Czeskiej i Słowackiej". Będzie ono spotkaniem naszych ustrońskich wokalistów z laureatami Konkursu o „Kryształową Lirę" sprzed lat i zmierzeniem się z przebojami południowych sąsiadów, co nie jest dla nich zadaniem łatwym. Po próbach w sali widowiskowej MDK „Prażakówka" wszystko wskazuje na pełny sukces solistów, a o tym kto i w jaki sposób zaśpiewa hity najbardziej znanych gwiazd estrady czeskiej, słowackiej, jak również polskiej, występujących w latach 1976-89 na deskach amfiteatru, dowiemy się niebawem na żywo.

Po 22-letniej przerwie pokoleniowej, po raz pierwszy zabrzmi sygnał festiwalowy Ireneusza Wikarka zagrany przez „KurcBend" Henryka Krótkiego z Rybnika - orkiestrę towarzyszącą wszystkim wykonawcom, w scenografii natomiast pojawi się znak liry autorstwa artysty-plastyka, Karola Kubali.

Czy impreza przetrwa po różnych zawieruchach i rozwinie w przyszłości na nowo swoje skrzydła, zależeć będzie tylko od Was - Drodzy Państwo, Szanowna Publiczności. Swoją liczną obecnością bądź potwierdzicie zasadność jej organizowania w latach następnych i udowodnicie, iż pomysł jej wznowienia był dobry, bądź nieobecnością dacie do zrozumienia bezsens wysiłku i najlepszych chęci organizatorów. Niezależnie od indywidualnej oceny każdego odbiorcy wszyscy powinniśmy pamiętać, że obiekt amfiteatru został wzniesiony w latach 70. dla sztandarowej imprezy Ustronia - Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej, rozsławiającej miasto w skali ogólnopolskiej, dlatego akurat jej należy się szacunek i pamięć.

A więc jeszcze raz najserdeczniej zapraszam 9 lipca o godz. 19.00, bez względu na wszelkie przeciwności losu, do nowoczesnego obiektu amfiteatru na sponsorowany, a tym samym bezpłatny w tym roku koncert galowy „Echa Festiwali Piosenki Czeskiej i Slowackiej". Przez 14 lat ustrońska formuła festiwalu wypracowała swoje promujące miasto tradycje, na trwałe zapisała się w historii tego beskidzkiego uzdrowiska, lansując nadrzędne hasło „Piosenka nie zna granic" jakże pasujące obecnie do europejskiej rzeczywistości współpracy zaprzyjaźnionych, demokratycznych krajów. **Elżbieta Sikora**

DESZCZOWY WEEKEND

Za nami drugi koncert Magicznego Lata w Ustroniu organizowany przez firmę Laurus. Jako gwiazda wieczoru wystąpił zespół Bajm, koncert otwierał Ustronsky.

W miarę upływu czasu amfiteatr się wypełniał publicznością i mimo fatalnej pogody frekwencję można uznać za dobrą. Zresztą sporo osób słuchało koncertu za ogrodzeniem, niektórzy z wolna się przechadzali.

Niestety nie odbyło się wcześniej zapowiadane wielkie gotowanie na rynku. Prognozy pogody już od środy były fatalne, więc imprezę odwołano. Podobnie niedzielny wieczorny koncert na rynku – też został odwołany ze względu na pogodę. W ogóle w ostatni weekend, pomimo wystawy psów i koncertu Bajmu, w Ustroniu było raczej pustawo.

W zadaszonym amfiteatrze bawiono się bardzo dobrze, a mimo gorących rytmów przeważali widzowie ciepło ubrani. **(ws)**

Supportował Ustronsky. **Fot. W. Suchta**

J. Linert łapie zwierzęta od dziecka i zawsze wypuszcza. Fot. W. Suchta

ESKULAP Z PONIWCA

- Ojciec się interesował wężami, a ja się przy nim nauczyłem – mówi Józef Linert z Poniwca, bo to do niego przyniesiono ostatnio złapanego węża eskulapa. - Kiedyś pod Skalicą złapałem eskulapa dwumetrowego. Takie czarne są chyba dość rzadkie. Może ten jest potomkiem tamtego węża.

Wąż złapany na Poniwcu ma ponad metr długości. Jest to gatunek pod ochroną wpisany do Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt z kategorią krytycznie zagrożony. Występuje od Hiszpanii, przez południową Europę aż do Morza Kaspijskiego. W Polsce w Bieszczadach i nad Dunajcem. Żywi się małymi ssakami, jaszczurkami, jajami, ptakami. Samce są większe od samic. Najdłuższy odnotowany wąż - symbol medyków miał 225 cm.

J. Linert jest znany ze swych umiejętności łapania zwierząt. Żmije, zaskrońce, padalce, był też gniewosz. Złapane wypuszcza. Ma na swoim koncie także kuny, tchórze.

- Trzeba uważać. Człowiek się może pomylić, żmija nigdy – twierdzi J. Linert. - Kiedyś mnie ukąsiła. Dostałem gorączki i miałem uczucie lekkiego drętwienia. Kiedyś Gucwińscy w telewizji mówili, że chcieliby do ogrodu zoologicznego węża Eskulapa. Złapałem dość dużego w ogrodzie i zaniosłem do gminy. Urzędniczki pytają, kiedy węża przyniosę, a ja odpowiadam, że mam go w kieszeni. Chyba się trochę wystraszyły. Kiedyś chciałem dzieciom w szkole pokazać żmiję, gdy uczyły się o gadach. Złapałem żmiję i wpuściłem między okna. Następnego dnia patrzę, a gada nie ma. Dopiero po trzech dniach zobaczyłem, że wcisnął się w szparę.

Eskulapa z Poniwca J. Linert wypuścił do wysokiej trawy. **Wojsław Suchta**

Czarne węże Eskulapa są rzadkie. Fot. W. Suchta

Zdaniem Burmistrza

O imprezach niezależnych od miasta mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Wakacje letnie to czas, gdy w mieście wiele się dzieje. Czy to z Gazety Ustrońskiej, innych mediów czy z plakatów dowiadujemy się o różnych imprezach i to w każdy weekend, a często również w dni powszednie. Są to imprezy komercyjne, spotkania, wernisaże, zawody sportowe. Pozytywnym zjawiskiem jest fakt, że w wielu przypadkach głównymi organizatorami nie są służby miejskie, ale różne niezależne instytucje, osoby prywatne.

Wszystkie imprezy możemy podzielić na te typowo związane z Ustroniem jak i mające charakter ponadlokalny. Dobrym przykładem jest mająca miejsce w ostatni weekend Beskidzka Wystawa Psów Rasowych, której głównym organizatorem jest Polski Związek Kynologiczny a uczestniczą hodowcy z całej Polski i kilku innych państw. Ten ostatni weekend to również bieg na Czantorię, jako jeden z całego cyklu biegów górskich w Karpatach i Sudetach.

Z drugiej strony mamy imprezy typowo lokalne, gdy to np. odbywają się festyny w poszczególnych dzielnicach miasta. Tu z kolei organizatorami są mieszkańcy, stowarzyszenia działające w naszym mieście. Są spotkania integracyjne odbywające się cyklicznie. Mieszkańcy, członkowie stowarzyszeń potrafią sami się zorganizować i przygotować ciekawą propozycje na spędzenie weekendowego popołudnia. Są turnieje sportowe piłki nożnej czy siatkówki skupiające pasjonatów tych dyscyplin bez pomocy miasta.

Imprezą o charakterze ponadlokalnym, a organizowaną przez miejscowe stowarzyszenie są Mistrzostwa Polski w Podawaniu Baraniny, tworzone przy współudziale miasta i innych podmiotów prywatnych i organizacji.

Całości tych imprez dopełniają zawody, spotkania, koncerty organizowane przez placówki miejskie - wydziały UM, dom kultury, muzeum. Wszystko razem tworzy bardzo ciekawą ofertę. Co ważne, z roku na rok, tych imprez jest coraz więcej i okazuje się, że w małym środowisku można zaproponować coś ciekawego, zorganizować ludziom czas i spożytkować swoje zainteresowania.

Cały klimat wokół realizowania różnych przedsięwzięć jest na tyle przychylny, że Ustroń jest dostrzegany przez organizatorów dużych, ogólnopolskich imprez. To przecież w Ustroniu mamy zawody z cyklu maratonów biegowych, rowerowych, kolejny raz przejeżdżać będzie przez nasze miasto Tour de Pologne. W Ustroniu przy organizacji tak dużych imprez jest z kim współpracować i przeprowadzać je w sposób ciekawy, a przede wszystkim bezpieczny. Notował: **(ws)**

GŁOSOWANO DWA RAZY

30 czerwca odbyła się sesja Rady Miasta. Obrady prowadził przewodniczący RM Stanisław Malina.

SPÓŁKI MIEJSKIE

Radnym przedstawiono informacje o działalności spółek miejskich, czyli Przedsiębiorstwa Komunalnego i Kolei Linowej „Czantoria". Na sesji obecni byli prezesi spółek Alojzy Sikora z PK i Czesław Matuszyński z KL „Czantoria". Przedsiębiorstwo Komunalne w 2010 r. miało 6.076.737 zł przychodów, w tym z miasta Ustroń 1.200.000 zł. W ciągu 5 miesięcy 2011 r. wypracowano 2.491.763 zł przychodów, w tym z miasta 455.000 zł.

W 2010 r. stacja przeładunkowa przyjęła 9.324 tony odpadów. Na 39.329 m^3 śmieci segregowanych było 4.682 m^3.

Główne problemy spółki to kłopoty ze ściąganiem należności od osób fizycznych, nieuczciwa konkurencja oraz duże potrzeby inwestycyjne. W 2010 r. na inwestycje wydano 339.280 zł, a na remonty 83.733 zł. PK zatrudnia 48 pracowników.

Spółka jest organizatorem Konkursu Ekologicznego dla ustrońskich szkól podstawowych i gimnazjów. W wyniku przeprowadzonego audytu spółka otrzymała certyfikat „Zielonego Biura" oraz otrzymała tytuł „Gazeli Biznesu". Na zlecenie Sądu Rejonowego w Cieszynie zatrudnia osoby skazane.

Kolej Linowa „Czantoria" w 2010 r. miała 7.678.744 zł przychodów. 72% przychodów pochodzi z przewozów koleją linową, 9% z gastronomii, 5% z przejazdów torem saneczkowym, 4% z parkingu, 3% z pozostałych wyciągów narciarskich. Jeżeli popatrzymy na sezonowość sprzedaży to najlepszym miesiącem w 2010 r. był luty – 16,6%, sierpień – 16,5%, styczeń – 14,2%. Najsłabsze miesiące to listopad – 2%, kwiecień, 2,1%, październik – 4%.

W 2001 r. przewieziono 309.923 osoby, w 2010 r. 630.660 osób.

Spółka zatrudnia 44 osoby.

Niezbędne działania to:

poszerzenie i oświetlenie trasy czerwonej, naśnieżanie trasy niebieskiej, zakup kolejnych urządzeń do naśnieżania i ratraka, rozbudowa stacji górnej – restauracja, kawiarnia, rozbudowa stacji dolnej – hotelik na 50 osób, poszerzenie oferty letniej.

Radni przyjęli przedstawione im informacje o obu spółkach.

ZMIANY W BUDŻECIE

Burmistrz Ireneusz Szarzec poinformował radnych, że nastąpiła korekta wojewody dotycząca dotacji uzdrowiskowej i trzeba wprowadzić do budżetu dodatkowo 254,54 zł.

Postanowiono również zwiększyć dochody o kwotę 604.811 zł. Składa się na to:

492.217 zł – dochody w pierwszym półroczu m.in. z tytułu VAT, refaktur za media,

24.470 zł – z tytułu refundacji rewitalizacji Prażakówki,

12.424 zł – z pomieszczeń w SP-2 i SP-5,

75.7000 zł – z tytułu refaktur za media w SP-1 i G-1 oraz SP-2 i G-2.

Wydatki zostaną zwiększone o 604.811 zł z przeznaczeniem na:

25.000 – zmiany w nieruchomości gruntowej przy ul. Skoczowskiej,

12.100 zł – zakup dwóch licencji oprogramowania do ewidencji i rozliczania czynszów,

12.424 zł – wakacyjne remonty w SP-2 i SP-5,

140.000 zł – wykonanie windy i wymiana instalacji co w przedszkolu w Nierodzimiu,

311.840 zł - wynagrodzenia nauczycieli,

75.675 zł – koszty zużycia energii w szkołach,

9.772 zł – zakup kasy fiskalnej dla MDSS,

18.000 zł - remont w żłobku miejskim.

PRZEKSZTAŁCENIE ZOZ

Dłużej dyskutowano nad uchwałą w sprawie zaopiniowania projektu uchwały Rady Powiatu odnośnie przekształcenia Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej w Cieszynie. Zgodnie z tą uchwałą w Przychodni Rejonowej w Ustroniu zostaną zlikwidowane poradnie: medycyny pracy, gruźlicy i chorób płuc, neurologiczna, otolaryngologiczna, okulistyczna, zdrowia psychicznego oraz pracownia diagnostyki obrazowej.

Przewodniczący Zarządu Osiedla Ustroń Górny Arkadiusz Gawlik stwierdził na to, że mamy piękny, wyremontowany ośrodek zdrowia, ale niestety likwiduje się poradnie. Rada nie musi akceptować działań powiatu tylko na podstawie stwierdzenia, że to się nie opłaca. W końcu wojewoda zlikwiduje poradnię w Cieszynie, bo to też nie będzie się opłacać. Rada w głosowaniu powinna wyrazić dezaprobatę dla takich działań.

S. Malina wyjaśniał, że te poradnie praktycznie już w Ustroniu nie funkcjonują, a samorząd Ustronia już niejednokrotnie wyrażał swoją dezaprobatę w pismach kierowanych do powiatu. Józef Zahraj stwierdził, że w ośrodku mogą działać gabinety prywatne. Marzena Szczotka stwierdziła na to, że ludzie są przyzwyczajeni do korzystania z bezpłatnej służby zdrowia.

- Przestańmy być bezkrytyczni – mówił A. Gawlik.

Burmistrz I. Szarzec mówił, że miasto już wyremontowało ośrodek zdrowia, stworzyło bazę, a teraz prywatne gabinety powinny kierować oferty do Narodowego Funduszu Zdrowia. Z drugiej strony powiat nie po to budował szpital i przychodnie, by teraz utrzymywać je w terenie. Mając szpital i przychodnie skupione w jednym miejscu można działać elastyczniej. Z drugiej strony gabinet prywatny nie dostanie kontraktu z NFZ, gdy będą w Ustroniu wyszczególnione poradnie ZOZ. Może znajdzie się grupa lekarzy, tak jak w Skoczowie, skutecznie występująca o kontrakt z NFZ. S. Malina dodawał, że likwidując poradnie ZOZ stwarza furtkę dla podmiotów prywatnych.

POMNIK PROFESORA

Dyskutowano również nad uchwałą o wzniesieniu pomnika prof. Jana Szczepańskiego. Zaproponowano umieszczenie pomnika na terenach zielonych przed budynkiem remontowanej obecnie biblioteki.

Józef Gogółka pytał po co ten pośpiech, skoro za dwa lata będzie setna rocznica urodzin profesora J. Szczepańskiego. S. Malina odpowiadał, że trudno mówić o pośpiechu, skoro sprawa rozpoczęła się jeszcze w poprzedniej kadencji. Zlecono prof. Janowi Hermie wykonanie projektu pomnika naturalnej wielkości i obecnie ten projekt spoczywa w garażu J. Hermy. Teraz nadszedł czas, by wykonać pomnik.

Przewodnicząca Komisji Kultury Bogusława Rożnowicz poinformowała, że na posiedzeniu komisji dyskutowano o tej sprawie. Nie przedstawiono jednak radnym planu finansowania, w związku z tym komisja nie wypracowała stanowiska. Początkowo nie planowano zbyt dużych wydatków na pomnik. Burmistrz I. Szarzec mówił, że wystąpiono o wstępną wycenę odlewu w brązie i wraz z zamontowaniem jest to kwota ok. 50.000 zł.

Zdaniem Elżbiety Sikory skoro prace rozpoczęto, to teraz trzeba je zakończyć. Krystyna Kukla natomiast stwierdziła, że kto przeczytał książkę „Korzeniami wrosłem w ziemię" na pewno zagłosuje za pomnikiem.

Anna Rottermund mówiła, że przy całym szacunku dla prof. Jana Szczepańskiego, czy na pewno miasto stać na taki wydatek. To spora kwota w sytuacji zaciskania pasa i wielu innych potrzeb. Budżet 2012 r. ma być równie ciężki. To trzeba brać pod uwagę.

- Nie ma łatwych budżetów – odpowiadał S. Malina, po czym przystąpiono do głosowania. Okazało się, że za pomnikiem głosowało 5 radnych, również 5 było przeciw i 4 wstrzymało się od głosu. W takiej sytuacji dawniej decydując był głos przewodniczącego, obecnie zarządza się ponowne głosowanie.

Do głosowania przystąpiono po przerwie. Wcześniej J. Gogółka stwierdził, że zmienił zdanie i będzie głosował „za". Powiedział również, że były w tej sprawie zaniechania wydziału oświaty i kultury UM. Np. nie powołano fundacji.

W ponownym głosowaniu za pomnikiem głosowało 7 radnych, 5 było przeciw, a 2 wstrzymało się od głosu i w związku z tym pomnik prof. Jana Szczepańskiego stanie przed budynkiem biblioteki.

INNE UCHWAŁY

Podjęto uchwałę o składzie zespołu opiniującego kandydatów na ławników. W skład zespołu weszli radni: Józef Gogółka, Olga Kisiała, Tadeusz Krysta, Krystyna Kukla, Edward Markuzel oraz zastępca burmistrza Jolanta Krajewska-Gojny, radca prawny UM Maria Sikora, sekretarz miasta Ireneusz Staniek.

Uchwalono pomoc dla powiatu organizującego „Wakacyjny Tydzień Zdrowia" na rynku w Ustroniu. Pomoc polegać będzie na dostarczeniu materiałów medycznych, takich jak paski do pomiaru cholesterolu, ustniki PSA, ustniki do spirotestu, igły, waciki, chusteczki higieniczne, rękawice.

Podjęto także uchwałę o oddaniu w użytkowanie na czas nieokreślony Ochotniczym Strażom Pożarnym gruntów zabudowanych nieruchomościami, czyli strażnic.

Wojsław Suchta

Na wystawie zawiązały się przyjaźnie. Fot. M. Niemiec

VAR-MED
www.varmed.eu

CHIRURGIA
DERMATOLOGIA
ORTOPEDIA
UROLOGIA

Letnia akcja profilaktyki nowotworów skóry:

- **dermatoskopowe badanie znamion skóry**
  badanie obejmuje specjalistyczną konsultację dermatologiczną
- **estetyczne zabiegi dermatochirurgiczne**
  kriochirurgia, elektrokoagulacja, wycięcia narzędziami jednorazowymi

Ustroń, ul. Mickiewicza 1
(Przychodnia Rejonowa)
Rejestracja: Pon – Pt od 9.00 do 15.00
tel. 33 854 57 57 , kom. 693 950 835

W dawnym USTRONIU

Zdjęcie pochodzi z czasów okupacji i przestawia mieszkanki Lipowca wraz z niemiecką nauczycielką Ruth Rotha, zakwaterowaną wówczas w domostwie Lajkertów i Chrapków. O niemieckich nauczycielach można było przeczytać więcej w Kalendarzu Ustrońskim na 2008 r. w artykule autorstwa A. Michałek zatytułowanym „Lipowiecka dziatwa szkolna podczas okupacji", lecz wówczas trudno było pozyskać fotografię któregokolwiek z opisywanych pedagogów. Unikatowe zdjęcie z czasem odnaleziono, a pochodzi ono ze zbiorów Heleny Chwastek z domu Lebiedzik, która opisała przedstawione na nim osoby, a informacje uzupełniła Maria Kubień.

I rząd od lewej: Justyna Kubień, Emilia Chrapek z córką Romualdą, Gertruda Lajkert (później Rakus), II rząd od lewej: Janina Kubień, Ruth Rotha, Helena Lajkert (później Szerłomska)

Fotografię przygotowała **Alicja Michałek**.

W takim deszczu najgorzej przy prezentacji radziły sobie małe pieski. Potrzebna była pomoc. Fot. M. Niemiec

PORADZILI SOBIE Z DESZCZEM

W niedzielę, 3 lipca w strugach deszczu odbywała się 37. Beskidzka Wystawa Psów Rasowych, organizowana przez Związek Kynologiczny, Oddział w Bielsku-Białej. Honorowy patronat nad wystawą objął Burmistrz Miasta Ustronia Ireneusz Szarzec. Komisarzem wystawy jest od lat mieszkaniec naszego miasta, znany hodowca psów Michał Jurczok, który w znacznym stopniu przyczynił się do tego, że wystawa po raz 13. gościła na stadionie Klubu Sportowego „Kuźnia". Jeśli chodzi o pogodę, to trzynastka okazała się pechowa. Mimo to rozegrano wszystkie konkurencje łącznie z finałowymi wyborami najpiękniejszego psa wystawy, Podbeskidzia, psa rasy polskiej, najmłodszego, szczeniaka, juniora, weterana oraz psów użytkowych.

FCI - Międzynarodowa Federacja Kynologiczna, do której należy także Polska stosuje podział wszystkich ras psów na grupy. Obecnie grup jest dziesięć: grupa I: psy pasterskie i stróżujące; grupa II: pinczery, sznaucery, molosy i szwajcarskie psy pasterskie; grupa III: teriery; grupa IV: jamniki; grupa V: szpice i rasy prymitywne; grupa VI: psy gończe i posokowce; grupa VII: wyżły; grupa VIII: psy aportujące, płochacze, dowodne; grupa IX: psy ozdobne i do towarzystwa; grupa X: charty. Wybierano najpiękniejsze psy w każdej z grup FCI, a później najpiękniejszego wśród zwycięzców grup i te mogły się ubiegać o najważniejsze tytuły.

Najpiękniejszym psem wystawy został pies rasy springer spaniel o imieniu Mariusz S., należący do Jagody Somrel z Bobrowników. Najpiękniejszy pies Podbeskidzia to suka rasy lwi piesek o imieniu Gerda Alvaro, należąca do Kariny Kruczek z Bielska-Białej. Sędziowie dziękowali właścicielom psów, że zostali do końca i że wzięli udział w finale. Do końca był też przewodniczący Rady Miasta Ustronia Stanisław Malina, który wręczał puchary.

Warunki na wystawie były naprawdę trudne, choć hodowców i właścicieli psów to nie zniechęciło. Przyjechali ze wszystkim stron Polski oraz z Czech, Słowacji, Niemiec, Szwecji, Ukrainy, a nawet Stanów Zjednoczonych.

Wygrana w swojej klasie owczarka belgijskiego Really Lilly wzbudziła prawdziwy entuzjazm Poli Lubeckiej. Dziewczynka przyznała, że piesek nie jest jej, tylko

Deszcz i wilgoć źle wpływa na fryzurę. Trzeba się bardziej postarać. Fot. M. Niemiec

mamy Jolanty Lubeckiej-Godlewskiej, ale kiedy tylko może opiekuje się nim.
- Właściwie to suczka, ma rok i wołamy na nią Really. Bardzo się cieszę, że wygrała. Jeżdżę z nią na wystawy i pomagam we wszystkim, w czym mogę. Raczej rzadko wyprowadzam na spacer, jedzenie też daje mama, ale ja dbam, żeby jej nie zabrakło wody. To bardzo sympatyczny piesek, przyjazny, wesoły.

Właścicielem bardzo rzadkiej rasy bedlington terier jest Paweł Gąsiorski z Częstochowy, który mówi, dlaczego pies nie jest popularny w Polsce.
- Przede wszystkim trudno znaleźć kogoś, kto potrafi zadbać o sierść. W całym kraju jest 5, może 6 osób, które umieją strzyc te teriery. Jest to jedna z najtrudniejszych, jeśli nie najtrudniejsza rasa do pielęgnacji włosa. Musi mieć ściśle określone cięcie. Co mnie skłoniło, żeby kupić akurat takiego psa? Artykuł w gazecie. Bardzo podobał mi się opis tego psa: owieczka z sercem lwa. I to się sprawdza. Ten konkretny egzemplarz to Jazz. Dwa dni temu skończył 9 miesięcy i został juniorem, sprowadzony z Mołdawii, zarejestrowany w Moskwie, po rodzicach zwycięzcach wystaw światowych. To nasza druga wystawa, pierwsza była w Czarnogórze. Dzisiaj udało się zająć czwarte miejsce w klasie juniorów i uznajemy to za duży sukces. Jazz jest zrównoważony, spokojny i daje się prowadzić. Mój drugi pies zdradza oznaki typowego ADHD, czyli na wszystkich skacze, oczywiście z miłością, wszędzie musi wejść, wszystko obwąchać. Trudno go będzie przyzwyczaić do wystaw. Natomiast Jazz zapowiada się bardzo dobrze, choć jest trochę przestraszony, ale to normalne u początkujących psów. Po 5, 10 wystawie pokaże swoje możliwości. Jak wygląda bedlington terier każdy widzi. Przypomina trochę psy do towarzystwa, ale to złudne, bo to prawdziwy terier. Kiedyś wykorzystywany był do łapania zajęcy oraz szczurów w kopalniach. Dlatego ma długi pysk i łapy. Jest bardzo szybki i może się ścigać nawet z chartami. Nie jest to piesek salonowy. Nadaje się do domu, ale musi się wybiegać. Jest bardzo kochany, rodzinny, przywiązuje się do właściciela. Organizację oceniamy dobrze, bo to cud, że wszystko się udało w taki deszcz. Nasza konkurencja skończyła się po godz. 10 i do 16 musieliśmy czekać na finał. Tak czasem bywa.

Podczas prezentacji seterów, uwagę zwraca piękny pies, ale też właścicielka, która z gracją biega ze swoim pupilem.
- Tak, ma pani rację, byłam w zeszłym roku, ale nie ze swoją suką. Zdobyłyśmy pierwsze miejsce – mówi Aleksandra Janik z Krakowa. - Tym razem prezentuję swojego psa Flasha. To seter irlandzki, który ma dopiero 20 miesięcy. Zajęliśmy 3 miejsce w VII grupie. Nie, niczego mu nie brakuje. Jest po prostu młody i potrzebuje czasu. Pod względem masy, czy ubarwienia trudno się mierzyć z 5, 6-letnimi psami. Flash zaczął jeździć na wystawy niemal od momentu, kiedy go dostałam, czyli jak miał 3 miesiące. Mój poprzedni pies dopiero jak skończył 2 lata i nie lubił tego. Ten uwielbia i dlatego wydaje mi się, że jeśli ktoś myśli o zdobywaniu nagród, musi zacząć od szczenięcia. Im szybciej, tym lepiej. Niektórym się wydaje, że psy męczą się podczas prezentacji, gdy każemy im stać spokojnie, wyciągamy ogon, pysk. Tak nie jest. Te same czynności nasi podopieczni wykonują w domu, na spacerach, w miłej atmosferze i podczas zabawy, i zawsze są nagradzane. Kojarzy im się to z przyjemnością. Żeby wyhodować championa, oprócz genów, trzeba dużo uwagi. U seterów jest to przede wszystkim dbanie o sierść i trenowanie. Ważne by pies prezentował się nie pod przymusem, a z przyjemnością. Pogoda tragiczna, ale organizatorzy poradzili sobie w tych warunkach. Bardzo dobry pomysł z namiotami nad finałowym ringiem, dzięki którym psy nie musiały biegać w deszczu.

Prezentacja seterów irlandzkich. Trzecia biegnie A. Janik. Fot. W. Suchta

Wśród wystawców była również reprezentacja Ustronia. Swoje psy prezentowali: Izabela Czech (doberman, suka Amira Abla, klasa szczeniąt), Barbara Czyż (cavalier king charles spaniel, pies Hilton, kl. pośrednia), Paweł Langhamer (buldog francuski, suka Omega, kl. baby), Katarzyna Ligocka (golden retriever, pies Arietis, kl. szczeniąt), Katarzyna Makosz (dog kanaryjski, pies Vanpersie, kl. otwarta), Daria Marszałek (labradory retrievery: pies Sugar Bear for Dolbia, kl. młodzieży; suka Sunny Morning for Dolbia, kl. młodzieży; suka Dolbia Well Done, kl. otwarta), Ewa Matuszyńska (yorkshire terriery: pies Addar, kl. baby; suka Abbi, kl. baby; suka Elza, kl. otwarta), Arkadiusz Matuszyński (maltańczyk, pies Figaro, kl. otwarta), Daria Sikora (lagotto romagnolo: pies Bilifo, kl. championów i suka Bruna, kl. młodzieży), Justyna Szkudłabska (wyżły niemieckie szorstkowłose: pies Dux II, kl. pośrednia; suka Birke, kl. baby; suka Kia, kl. szczeniąt), Przemysław Zacny (biały owczarek szwajcarski, suka I`am Dasha, kl. szczeniąt). **Monika Niemiec**

Puchar dla najpiękniejszego psa wystawy, springer spaniela. Fot. M. Niemiec

GALERIA USTROŃSKIEJ

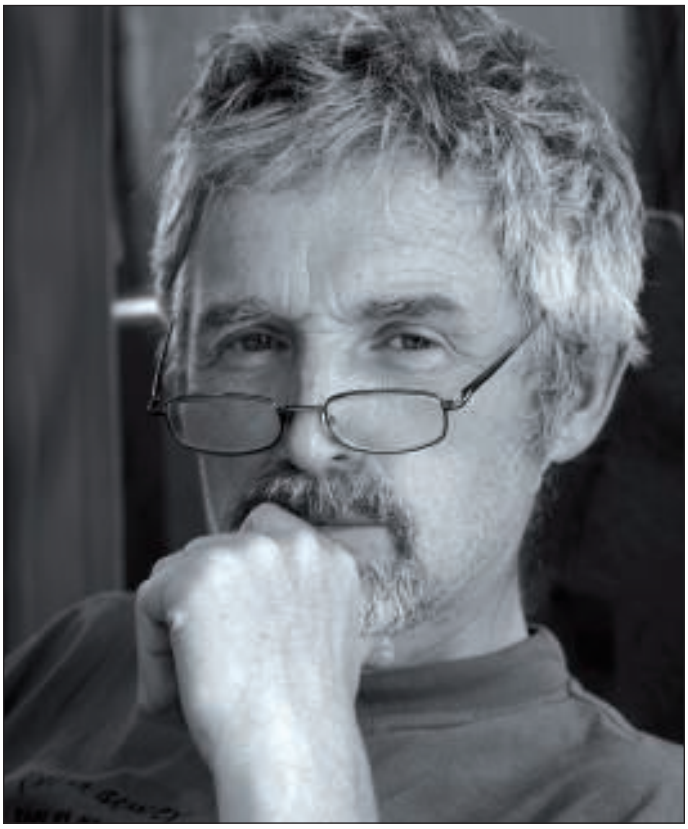

Jerzy Pustelnik urodził się w Cieszynie, w roku 1950. Obecnie mieszka w Ustroniu. Ukończył Policealne Studium Fotograficzne w Warszawie oraz wyższe studia na Uniwersytecie w Cieszynie.

Fotografować zaczął będąc w szkole średniej, a od lat 70-tych zaczął łączyć zainteresowania fotograficzne z jazzem co zaowocowało kilkoma wystawami indywidualnymi o tematyce jazzowej, zdjęciami do płyt, czasopism jazzowych itp. Zrealizował 7 wystaw indywidualnych. Prezentował swoje zdjęcia w Warszawie podczas Festiwalu Jazz Jamboree 1999, na Bielskich Zadymkach Jazzowych, na Cieszyńskiej Jesieni Jazzowej, na Silesian Jazz Meating w Rybniku. Ostatnie wystawy pt.: „Jazz We Dwoje" oraz „Jazz z pierwszych i ostatnich rzędów" zostały zrealizowane wspólnie z żoną Karoliną.Towarzyszyły one festiwalom jazzowym: Cieszyńska Jesień Jazzowa - Cieszyn 2009 oraz Jazz w Ruinach - Gliwice 2010.

Wystawa „Cieszyn - młodsi bracia" - obrazowała trzy pozostałe (oprócz „naszego") Cieszyny w Polsce - w okolicach Koszalina, Wrocławia i Zamościa. Wystawa ta uświetniła obchody jubileuszu 1200-lecia Cieszyna. Zdjęcia o tematyce innej niż muzyczna prezentował na licznych wystawach zbiorowych CTF-u oraz indywidualnych wystawach: „Strzępki Światła" i „Po Prostu Fotografia" czy trwająca w chwili obecnej wystawa „Inne Rzeczy" w Rybniku. Motto artystyczne: „Pokazać to co wszyscy widzą aby zobaczyli". Jest aktywnym członkiem Cieszyńskiego Towarzystwa Fotograficznego. Pełnił funkcją prezesa CTF w latach 90-tych. Za swoją działalność został wyróżniony Nagrodą Urzędu Miasta Cieszyna w dziedzinie kultury oraz Medalem 1200-lecia Miasta Cieszyna.

H. Miśka, M. Jackowska, R. Gabryś wspominali J. Sztwiertnię. Fot. M. Niemiec

METEOR KRÓTKO ZAJAŚNIAŁ

„Ten się w Europie nie zmieści" tak o Janie Sztwiertni, wybitnym kompozytorze urodzonym w Ustroniu powiedział Tadeusz Prejzner, również kompozytor, pianista i aranżer, pedagog i publicysta. Setną rocznicę urodzin J. Sztwiertni uczciliśmy 13 czerwca w Oddziale Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej". W programie znalazł się pokaz multimedialny o życiu i twórczości wybitnego ustroniaka, rozmowy z jego biografami: Hubertem Miśką, Ryszardem Gabrysiem, a także występ Kameralnego Zespołu Wokalnego „Ustroń" pod dyrekcją Ewy Bocek-Orzyszek. Spotkanie prowadziła Magdalena Jackowska, dziennikarka RMF Classic.

Wieczornica na Brzegach była częścią obchodów rocznicowych, organizowanych przez Starostwo Powiatowe w Cieszynie, Uniwersytet Śląski w Katowicach Instytut Muzyki w Cieszynie, Wiślańskie Centrum Kultury, Urząd Miasta Ustroń, Towarzystwo Miłośników Wisły, Państwową Szkołę Muzyczną I i II stopnia w Cieszynie, Polskie Towarzystwo Ewangelickie Oddział w Katowicach. Drugim ustrońskim akcentem będzie uroczysty koncert „W hołdzie Janowi Sztwiertni" w kościele ewangelicko-augsburskim Jakuba Starszego, który zaplanowano na 21 lipca.

Opisując Jana Sztwiertnię często sięga się po słowa wicedyrektora szkoły muzycznej w Cieszynie Emila Barona, który w 1957 roku, podczas odsłonięcia pomnika w Wiśle, powiedział: *Wśród twórców młodego pokolenia był meteorem, który na krótko tylko zajaśniał, pozostawiając kilkadziesiąt pereł najprawdziwszych. Skoro on sam już żadnej nie dorzuci, strzeżmy, by nie tylko żadnej nie zgubić, ale wszystkie przekazać pokoleniom, które go nie znały a poznać powinny.* Przed Janem Sztwiertnią stała wielka kariera. Po koncercie kompozytorskim w Katowickim Konserwatorium, tuż przed wybuchem II wojny światowej, otrzymał stypendium na dalsze kształcenie muzyczne w Paryżu. Niestety twórczy talent pogrzebała wojna, a i tak wiele dokonał w swoim zaledwie 29-letnim życiu.

Urodził się 1 czerwca 1911 roku w Hermanicach jako nieślubne dziecko Marianny Sztwiertni, robotnicy w trzynieckiej hucie i tamtejszego inżyniera Jana Dominika. Janek nie poznał swojego ojca, w wieku 6 lat rozstał się również z matką, która po urodzeniu kolejnego dziecka, oddała go na wychowanie do wuja Karola Sztwiertni. Z powodu kryzysu w 1921 roku został oddany do ewangelickiego Domu Sierot w Ustroniu. Tak napisano o nim w księdze ewidencyjnej sporządzonej podczas przyjęcia do nowego domu: *Zdrowy, ma dwa ubranka i butki. Matka nie wywiera dobrego wpływu, bo za bardzo go pieściła. Trochę obdarty! Majątku nie ma żadnego.*

Pomimo rozdzielenia matka nadal utrzymywała uczuciowy kontakt, toteż Janek zawsze wypowiadał się o niej z pełnym ciepła uwielbieniem, ona zaś starała się odwiedzać go jak najczęściej, nazywając: *swoim jedynym uśmiechem.*

W 1925 roku Janek ukończył celująco szkołę podstawową w Ustroniu, a talent muzyczny i słuch absolutny odkrył w nim nauczyciel i zasłużony dyrygent Paweł Wałach.

Szkolny kolega Józef Pilch, tak go wspominał: *Lubił śpiewać i grać, na organkach wygrywał każdą melodię. Do innych instrumentów nie miał dostępu.* Inni dodawali: *cichy, skromny, fizycznie słaby, niezwykle inteligentny i pracowity*. Opiekunowie Domu Sierot z księdzem Pawłem Nikodemem na czele, chcąc zapewnić Jankowi przyszłość, postanowili, że zostanie nauczycielem. W latach 1925 - 1930 Janek kontynuuje naukę w Seminarium Nauczycielskim w Cieszynie Bobrku. Dopiero tu podejmuje regularną naukę muzyki. Przez 5 lat studiów, oprócz przedmiotów pedagogicznych, uczył się gry na skrzypcach, fortepianie i organach, poznawał zasady muzyczne oraz podstawy kompozycji.

Stanisław Hadyna tak wspomina: *...pisał ze słuchu. Pamięć muzyczną miał fenomenalną. Potrafił cały utwór przemyśleć w czasie samotnych wędrówek po górach, a po powrocie zapisywał go w takiej samej formie i układzie harmonicznym, prawie bez błędu.*

Niepozorny przyszły nauczyciel wyglądał dość oryginalnie. Tak opisuje go Jerzy Drozd: *Bardzo wysoki blondyn, nadmiernie chudy, a nawet mizerny, z drucianymi okularami na nosie, w ubraniu przeważnie ze starszego sąsiada, w długim starym płaszczu, z grubą, zawsze wypchaną teczką pod pachą. Zawsze zamyślony – budził u złośliwców lekceważenie i kpiny. Jednak kto z nim bliżej obcował, prędko przekonywał się o jego wartości, a jego zawsze poważne niebieskie oczy, chociaż schowane za drucianymi okularami, budziły szacunek i sympatię.*

Obszerną prezentację przedstawiła gospodyni muzeum I. Maliborska. Fot. M. Niemiec

Sztwiertnia, choć stworzył już sporo kompozycji, uznał, że skromna dawka wiedzy muzycznej zdobyta w seminarium i pilna praca własna nie wystarczą. W 1936 roku rozpoczął systematyczną naukę w Szkole Muzycznej w Cieszynie. Tam zetknął się ze Stanisławem Hadyną, który po latach tak wspominał: … *był jakiś dziwny, jakby lękający się czegoś, czy kogoś, lekko przygarbiony, szczupły, a może nawet chudy, o pociągłej twarzy i wydatnym cienkim i ostrym nosie, na którym spoczywały okrągłe okulary – powiększające wyraz zdziwienia i jakby niepokoju w jego oczach, co czyniło go jeszcze poważniejszym, niż był naprawdę. Był zamknięty w sobie.*

Sztwiertnia rozpoczął naukę u wybitnych pedagogów katowickich: Tadeusza Prejznera i Aleksandra Brachockiego – ucznia Ignacego Jana Paderewskiego. Już roczna nauka u mistrzów zaowocowała przyjęciem go do Śląskiego Konserwatorium Muzycznego w Katowicach. Tam studiował pedagogikę muzyczną i kompozycję. Choć sprawiał wrażenie osoby niepozornej, dla szkolnych kolegów nigdy pospolitym nie był. Tak mówili o jego muzyce: *Było w tym coś nowego, otwartego, zdrowego, jak opalona twarz bacy idącego po gróniu z kłobukiem zasuniętym na tył głowy, aby słoneczko świeciło. Ciupaga w ręce, krok elastyczny i mocny.*

Lata 1937-39 to niezwykle pracowity okres w życiu młodego kompozytora. Poza pracą w wiślańskiej szkole i studiami, rozwinął na terenie Wisły działalność społeczną i popularyzatorską. Organizował oraz prowadził chóry szkolne i amatorskie, był dyrygentem męskiego chóru nauczycielskiego „Echo" oraz dyrygentem i prezesem chóru młodzieżowego w Wiśle. Jako organista sięgał nierzadko do tematyki religijnej. Udzielał się także jako reżyser teatrów amatorskich. Próbował swoich sił jako aktor, występując głównie w rolach komediowych, czy charakterystycznych. W wolnych chwilach z wielką pasją oddawał się też malarstwu.

Bez reszty poświęcał się komponowaniu. Pochłaniała go głównie twórczość symfoniczna, powstawały także pieśni, utwory chóralne i kameralne. Każdą wolną chwilę od zawodowych zajęć spędzał na studiowaniu dzieł takich mistrzów jak: Moniuszko, Chopin, Karłowicz, Wagner, Strauss i inni. Bez reszty poświęcał się komponowaniu. Z tego okresu pochodzi list do przyjaciela, Jana Brody, w którym szczerze ujmuje wewnętrzną potrzebę komponowania: *Tóż u mnie się ta bestyjo Euterpe osiedliła. Komornego nie płaci, ino bydle wyje i grzmi trąbami jerychońskimi, operuje całą paletą barw orkiestrowych, to ryczy, to przycicha, to znowu gra siatką kunsztownie splecionej polifonii. I wyobraź sobie, że ja muszę podług tego tańczyć, muszę! Czasem skaczę jak wariat z rozkoszy, jaką te pierońskie dźwięki w głowie mej wzniecają. Głupie i straszne – co? Można zwariować – co? Ale żyje się z tym, a nawet próbuje się coś tam pisać. A właściwie myślę – po co mi to pisanie? Kto ma z tego korzyść? A jednak: muszę pisać; skłania mię do tego jakaś wewnętrzna siła.*

J. Sztwiertnia w czasie studiów w katowickim Konserwatorium Muzycznym.

We wrześniu 1939 wybuchła wojna i Sztwiertnia został pozbawiony posady nauczyciela. Już w kwietniu 1940 wraz z innymi przedstawicielami miejscowej inteligencji, został w Wiśle aresztowany przez gestapo. Tak wspomina Adam Zyder, także nauczyciel i obozowy towarzysz: *Początkowo zostaliśmy przewiezieni do fabryki Kohna w Cieszynie, stamtąd do Dachau. Na miejscu posegregowano nas. Fachowcy - elektrycy, murarze, stolarze pozostali w Dachau, reszta, a wśród nich humaniści skierowani zostali do Gusen. Ten obóz trzeba było dopiero budować, warunki były tragiczne. Praca w kamieniołomie trwała od 6 rano do 7 wieczorem. Wyrąbane bloki kazano nam przenosić 2 kilometry do budowy drogi. Przy takiej pracy już po 2 tygodniach z człowieka zostawał cień. Najgorsza była czerwonka dziesiątkująca ludzi. Z Janem Sztwiertnią widywaliśmy się tylko przelotnie. Byliśmy w różnych blokach. Został z niego szkielet. Nigdy nie narzekał, był niezwykle wytrzymały i spokojny, żył dalej muzyką, pisał nuty swoich kompozycji na świstkach papieru.* Inny współwięzień Andrzej Wantuła, późniejszy biskup ewangelicki, tak opisywał ostatnie dni Jana Sztwiertni: *Młody kompozytor w lipcu zachorował na czerwonkę. Pewnego dnia nie potrafił już zwlec się na plac apelowy, nie czuł okładających go kijów. Przyskoczyli koledzy i nie zważając na razy pomogli mu wywlec się z baraku i podtrzymywali go w kolumnie maszerującej do kamieniołomów. Tam zdołano go zadekować w stosie progów kolejowych, gdzie przeleżał do popołudniowego apelu. Potem udało się Sztwiertnię zaprowadzić do baraku i położyć do barłogu. Odkrył go jednak sztubowy, zrzucił na podłogę, kopniakami wypchnął do przedsionka, wcisnął w błoto, gdzie Jan Sztwiertnia zmarł.*

Będąc w obozie nieustannie towarzyszyło mu pytanie, dlaczego spotkał go taki los. Andrzej Wantuła, odpowiedział słowami: Cierpisz tu za jedną Twoją winę, mianowicie za to, że Cię Bóg między kwiaty polskie posadził

Jeden z ostatnich dni wolności w 1940 roku Jan Sztwiertnia spędził z przyjacielem Jerzym Drozdem, który tak wspominał górską wycieczkę i jej plon: trzy pieśni na głos wysoki z fortepianem, które stanowią ostatni opus kompozytora: *Idziemy świeżymi śladami po śniegu – prawie nikt tej zimy nie jeździł na nartach w okolicy – idziemy prawie milcząc, by nie mącić cudownej ciszy w przyrodzie. Dwaj bezrobotni nauczyciele, którzy nie wiedzą co z sobą począć. To cośmy przeżywali w tym dniu było rażącym kontrastem okropnych szaleństw, które już się wzmagały w dolinie… Przeminął jeden z najpiękniejszych dni z Janem Sztwiertnią, a na drugi dzień puka ktoś do mojego pokoju i wchodzi Janek z rulonem w ręku. Były to trzy pieśni do wierszy Leopolda Staffa: Łąkami idę, Dziewicze brzozy, Powiew w sadzie.*

Na podstawie prezentacji:
Monika Niemiec

Pieśni kompozytora rodem z Ustronia zaśpiewał KZW „Ustroń". **Fot. M. Niemiec**

LIST DO REDAKCJI

Pamięci Edwarda Gierka w dziesiątą rocznicę śmierci

Dziesiąta rocznica śmierci Edwarda Gierka skłania do głębokich refleksji. 28 lipca 2001 r. zmarł najwybitniejszy Ustroniak, jeden z najznakomitszych przywódców w historii Polski, polityk, mąż stanu, dobry i zacny człowiek. Wielu mieszkańców Ustronia pamięta jego charakterystyczną sylwetkę, uśmiech, barwę głosu.

Gdyby zorganizować dziś plebiscyt na Ustroniaka wszechczasów, najpewniej wygrałby go właśnie Edward Gierek, mając za najgroźniejszych konkurentów ludzi bardzo sobie bliskich: Jana Szczepańskiego i gen. bryg. Jerzego Ziętka. To w istocie fascynujące, jak dalece liczył się I Sekretarz ze zdaniem obu jakże światłych, jakże przez to niedzisiejszych osobowości. Ponad osiem miesięcy młodszy J. Szczepański inspirował przywódcę do podejmowania śmiałych i mądrych decyzji, niemal dwanaście lat starszy J. Ziętek we właściwy sobie tak szorstki, jak ciepły sposób ojcował współpracownikowi, szefowi, podwładnemu, a później – w Ustroniu przecie – sąsiadowi. Edward Gierek, który stracił ojca jako czteroletnie dziecko, odnalazł go na swój sposób w osobie Jorga, a czas sąsiadowania obu panów w Ustroniu przy ul. Zielonej, w naprawdę skromnych i nie całkiem wygodnych domach (by porównać choćby z pałacami dzisiejszych prominentów) wspomnieć można i należy jako lata dojrzewania i krzepnięcia łączącej ich przyjaźni.

Ustrońscy protestanci i katolicy mogą zaświadczyć, jak wiele zyskały ich wspólnoty religijne w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia – właśnie dzięki światłej, wyważonej polityce wyznaniowej ekipy Edwarda Gierka. Jego dekada, bez wątpienia najbardziej udana w dziejach powojennej Polski, znaczona jest szeregiem dokonań, z których korzystamy i z których korzystać będą kolejne pokolenia. Nigdy przedtem i nigdy potem nie modernizowano Polski tak wszechstronnie, tak efektywnie i śmiało, dowodem czego nowoczesne inwestycje komunikacyjne, niespotykany rozwój służby zdrowia, wielkie zakłady przemysłowe, dostępny i niedrogi Fiat 126p, lot Polaka w Kosmos, rozwój budownictwa mieszkaniowego, czy nadrobienie opóźnień narosłych przez ponad ćwierćwiecze wokół odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Władcy współczesnej, burżuazyjno-klerykalnej Polski przechwalają się swoimi rzekomymi zasługami w unowocześnieniu kraju, gdyby jednak zestawić je z autentycznymi osiągnięciami Gierka, wynik obróci się na niekorzyść Jego dzisiejszych następców. Nie dość, że gospodarują unijnymi środkami, to potrafią je w spektakularny i kompromitujący sposób marnować, a każdy już nie kilometr lecz wręcz metr autostrady fetowany jest niczym Nobel dla Polaka.

Poza wszystkim, bardzo wiele zawdzięcza Gierkowi – Ustroniakowi nie z urodzenia lecz z wyboru i zamiłowania – sam Ustroń. Gdyby nie światła, odważna wizja i Jego i J. Ziętka, nie powstałaby uzdrowiskowa dzielnica na Zawodziu, nie zaroiłoby się ono od pięknych piramid. Ustroń pozostałby skromnym ośrodkiem, przez który przejeżdżałoby się tranzytem do Wisły. Niczym więcej. Nie można o tym zapominać dziś zwłaszcza, gdy sztucznie gloryfikuje się i przecenia ustrońskie wczasowisko z lat międzywojennych i wcześniejszych. Przecież był to naówczas ośrodek nie tylko kameralny, ale dostępny wyłącznie dla obszarników i fabrykantów, ludzie pracy zaczęli bowiem leczyć się i odpoczywać w Ustroniu dopiero po jego wyzwoleniu przez polskich i radzieckich żołnierzy.

Ósma dekada XX w. to okres szczególnego znaczenia Polski na arenie międzynarodowej, ogromnego wkładu Rzeczypospolitej w dialog Wschodu i Zachodu, w politykę odprężenia i rozbrojenia. Inicjujący te przedsięwzięcia Edward Gierek, jeden z ostatnich – niestety – polskich mężów stanu jest wzorem przywódcy symbolizującego rozsądek, rozum, pragmatyzm, myślenie o przyszłości – w odróżnieniu od kultywowanych dziś irracjonalizmu, idealizmu, rozpamiętywania militarnych klęsk i rozdrapywania ran.

Dziedzictwo i dokonania Edwarda Gierka inspirowały i inspirują do konstytuowania się instytucji zrzeszających ludzi przeświadczonych o wyjątkowości ich patrona. Ruch Odrodzenia Gospodarczego im. Edwarda Gierka, Społeczne Ogólnopolskie Stowarzyszenie im. Edwarda Gierka, Instytut Edwarda Gierka pracują nad upowszechnianiem rzetelnej, wolnej od IPN-owskich zafałszowań wiedzy o wielkim Ustroniaku, Polaku, Europejczyku, obywatelu świata, także poprzez prowadzenie badań naukowych i publikowanie ich rezultatów. Przypisać należy im również organizację tegorocznych obchodów dziesiątej rocznicy śmierci I Sekretarza w Sosnowcu (także przy Jego grobie) i Dąbrowie Górniczej.

Nie mam wątpliwości, że przy grobie Edwarda Gierka nie zabraknie Ustroniaków. Mam też nadzieję, że w ciągu dwóch lat dzielących nas od setnej rocznicy Jego urodzin ziści się w Ustroniu idea trwałego upamiętnienia osoby i dzieła I Sekretarza, chociażby w postaci pomnika, popiersia, tablicy pamiątkowej, nazwy ulicy bądź placu itp. W czasach, gdy szuka się na siłę wyciąganych z zapomnienia bohaterów, warto pamiętać o indywidualnościach naprawdę i szczerze zasłużonych, o tych, którzy jak Kopernik, Chopin, Skłodowska-Curie, Gierek rozsławili Polskę, którzy są jej chlubą.

Edward Gierek objął stery rządzącej partii w sześćset lat od śmierci króla Kazimierza Wielkiego. Uczynił Polskę silniejszą, nowoczesną, liczącą się w świecie, tak jak król, który zastał ją drewnianą a pozostawił murowaną. Czy na kolejnego przywódcę takiego jak oni formatu Polska będzie oczekiwać równie długo?

dr Maciej Kijowski
Członek Rady Naukowej Instytutu Edwarda Gierka

ODBUDOWANIE ŻYCIA W OBFITOŚCI

W dniach 23-25 czerwca 2011 r. w budynku Chrześcijańskiej Fundacji Życie i Misja odbyła się konferencja szkoleniowa pt. „Odbudowanie życia w obfitości". Wykładowcami konferencji byli: Henryk i Alina Wieja. Podczas 20 godzin wykładowych i warsztatowych przedstawiono praktyczne zastosowanie programu „Siedem słupów Mądrości" w procesie przemiany życia osobistego, relacji małżeńskich, rodzinnych oraz w pracy z młodzieżą i dziećmi. Program ten zawarty jest w książce Aliny Wieji „Siedem słupów Mądrości – czyli jak żyć pełnią życia", która powstała w efekcie wielu lat własnych poszukiwań autorki tego, za czym tęskni każdy człowiek i czego sam, o własnych siłach, nie potrafi zdobyć. Program odkrywa przed nami czym jest „siedem słupów Mądrości", o których mówi w Piśmie Świętym Księga Przysłów. Mają one kluczowy wpływ na jakość naszego życia: Filar Prawdy, Pokoju, Pomnażania Dobra, Słów Błogosławieństwa, Czystego i Niepodzielonego Serca, Miłości Wzajemnej, Przebaczenia.

W Konferencji wzięło udział około 70 osób z całej Polski. Jeden z wielu pozytywnych komentarzy w ankietach: Dziękuję z całego serca Bogu, że mogę poprzez Was czerpać z bogactwa Bożej prawdy, łaski i miłości – Barbara z Orzesza.

Przez najbliższy miesiąc zwycięzcy krzyżówek Gazety Ustrońskiej otrzymają książkę Aliny Wieji „Siedem słupów Mądrości" jako nagrodę. Życzymy powodzenia w losowaniu. **(JB)**

Roztomili ustróniocy!

Nó, dziwejcie sie, już mómy lipiec i leto całóm gymbóm. Przisześł też czas na trześnie. Nie wiym jako wy, ale jo móm trześnie straszecznie rada. Jak żech chodziła do szkoły, to kole cesty były posadzone trześnie. Je prowda, że jak auta jeździły, to sie na nich pruszyło, ale jako dziecka, my na to nie patrzili, jyny jak trześnie zaczynały dozdrzywać, to my już jim nie dali pokój. Chłapcy wylyźli na stróm i trześnie łobiyrali, a dziywczynta kijami ty trześnie ciapały. Jak kiery chłapiec był szykowny, to dziywczyntóm kierómsi trześnie ze stróma schynół. Nikiedy były łóny jeszcze nie za bardzo zdrzałe, ale nóm, dzieckóm, wszycko szmakowało. Dzisio tych trześni już nima, bo tam sóm parcele, chałupy nastawiane i ty strómy powycinali. Jak żech zaczyła robić, to tam był jedyn robotnik, co mu kamraci wydali na przezwisko Trześnia. Ón mioł Jónek na miano, a nazwisko też mioł insze, tóż nie wiym, czymu go kamraci Trześnióm nazywali.

Na tym warsztacie, kaj ten Trześnia robił, była też sprzóntaczka, miała na miano Jewka. Z tóm Jewkóm było też doś rozmaitej wiesiołości. Na tym warsztacie robotnicy dostawali mlyko na przidzioł, bo tam była szpatno robota i szkodziła na zdrowi. Rod sie też plónt tam po placu taki szumny czorny kocur. Tóż roz Jewka go wołała: „pój tu kocurku, dóm ci mlyka". Tóż kocur przilecioł, a Jewka mu naloła na miseczke mlyka. Widzioł to kierysi z robotników i woło:„Jewka, a był dzisio w nocy kocur w trómbie?" Jak też sie Jewka zdynerwowała i prawi mu: „Ty brzidoku jedyn! Cóż mi tu bydziesz za gupoty łopowiadoł! Idź se do swojij roboty!". Ta Jewka nie była wydano chociaż już downo ji roki na wydaj przeszły. Tóż jisto tymu jóm to tak zdynerwowało, co tyn chłop bałuszył.

Robił też tam na warsztacie taki Adam. Łón był żónaty, ale paniczka mu łumrziła, tóż se z tej Jewki i Adama błozna robili, że niby łóni by pasowali ku siebie, jako Adam i Ewa w raju. Roz my mieli w lecie z roboty wycieczke i tyn Adam i Ewa też jechali. Potym Jewka kómusikej w robocie łopowiadała: „Nó, pieknie było na tej wycieczce. Wieczór, jak my już przizli na noclyg, poszłach se potym na pole na ławce siednóć. Za jakómsikej chwile przisześł Adam i też se na tej ławce siednół. Było tak fajnie, ciepło, miesiónczek tak szumnie świycił. Jo myślała, że Adam mie przicisnie ku sobie, a ón wycióngnół z kapsy żymłe z wórsztym i zaczół jeś. Ani mie nie poczynstowoł."

Nó, borok Jewka. Nie doczekała sie niczego łod Adama aż poszła na pyndzyj i już potym ni mieli ze sobóm styczności.

Kiesi w robocie było wiyncyj spusobności, coby sie pośmióć. Teraz w robocie ni ma czasu na gupoty, bo sie trzeja śpiychać, coby jyny wszycko na czas porobić.

Ale nikierzi to by siedzieli w robocie łod rana do wieczora, coby jyny pokozać swoimu kiyrownikowi, jacy to sóm robotni. Ale to też nima dobre. Trzeja se też spoczónć, coby potym zaś dobrze robić. Tóż jak jyny je piekno pogoda, biercie łorlap i weźcie rodzine kaj na jaki wypoczynek. Jo bo móm każdy dziyń fajront, boch już je na pyndzyji. Pamiyntóm, jak jedyn pyndzyjónista, jak sie przisześł na nas do roboty podziwać, dycki prawił:" Jo sie teraz móm dobrze. Rano stanym, już móm fajrónt, a pocztorz mi do chałupy wypłate przyniesie". Tóż wóm winszujym, cobyście se w lecie łodpoczyli kaj na świyżym lufcie, na wczasach abo u rodziny czy u znómych, no i cobyście sie też po czasie pyndzyje doczekali. ***Hanka***

Muzeum Stara Zagroda, Ustroń, ul. Ogrodowa 1
(koło Rynku)
zaprasza w niedzielę, 10 lipca, na
JARMARK STAROCI
Początek o godz. 8. W razie deszczu jarmark nie odbędzie się.

HANDEL PODCZAS DOŻYNEK

Stowarzyszenie „ Ustrońskie Dożynki" informuje, że w związku z organizowaniem Dożynek w dniu 21 sierpnia 2011 /niedziela/,podmioty prowadzące punkty handlowo-gastronomiczne mogą składać oferty na handel w Parku Kuracyjnym w terminie do 6 sierpnia 2011 r w Urzędzie Miasta Ustroń, pok.25,tel.033 857 9314 .

BIBLIOTEKA POLECA:

W LIPCU I SIERPNIU BIBLIOTEKA (WYPOŻYCZALNIA DLA DOROSŁYCH) BĘDZIE CZYNNA W GODZINACH:

PONIEDZIAŁEK:	**8.00 – 15.00**
WTOREK:	**8.00 – 15.00**
ŚRODA:	**12.00 – 19.00**
PIĄTEK:	**8.00 – 15.00**

POZIOMO: 1) uśmiechnięta od ucha do ucha, **4)** zwada, **6)** kiedyś bronił cnoty, **8)** króluje w stawie, **9)** inaczej strop, **10)** przestarzale o uczennicy, **11)** szerokie i głębokie, **12)** prawy dopływ Kołymy, **13)** Przemek – kickbokser, **14)** kwaśna przyprawa, **15)** spec od sztucznej czupryny, **16)** warowne miasto, **17)** pastylka na ból gardła, **18)** wąsata ryba, **19)** gruby sznur, **20)** sto centymetrów.
PIONOWO: 1) karta dań, **2)** obrazek zamiast słowa, **3)** też arystokrata, **4)** nieporozumienie, **5)** czyści lodowisko, **6)** czyste w górach, **7)** rodzaj kurtki, **11)** archaiczne określenie Rosjanina, **13)** inaczej deka, **14)** duży port w Algierii.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 15 lipca.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 25

LETNIEJ LABY CZAS

Nagrodę w wysokości 30 zł oraz książkę pt. „Siedem słupów Mądrości" ustrońskiego Wydawnictwa Koinonia otrzymuje: **Zofia Kaczmarczyk** z Ustronia, os. Manhatan 5/4. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA
30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł

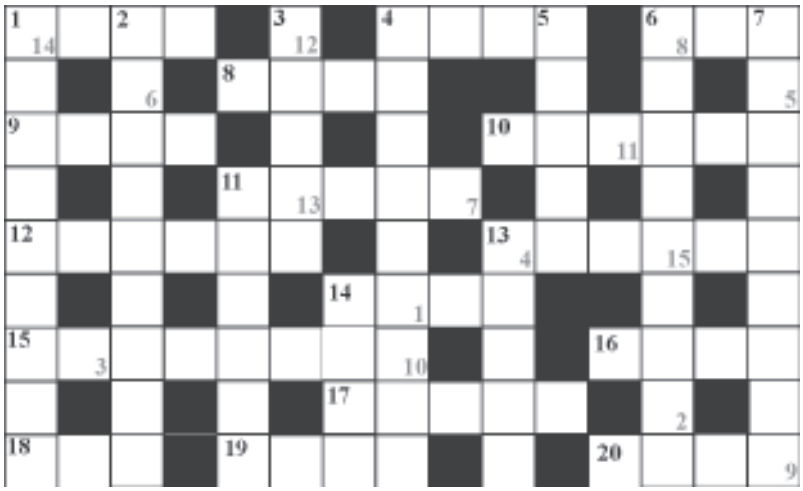

BLIŻEJ NATURY

CZOSNEK (1)

W tym, co dziś spróbuję zrobić – przedstawić nieco bliżej czosnek, czyli jedną z najstarszych i najpopularniejszych roślin przyprawowych – jest spora doza szaleństwa. Jak bowiem pisać, a przede wszystkim co pisać o roślinie, której charakterystyczne cechy, a przede wszystkim niezwykłe i dobroczynne dla człowieka właściwości są wszystkim doskonale znane? Cóż mogę mądrego dodać do wiedzy, która wydaje się być powszechna i nabywana niejako przypadkiem, nie poprzez wnikliwe i dogłębne studia, ale przekazywana z pokolenia na pokolenie, jako coś zupełnie oczywistego i nie wymagającego uzasadnienia lub tłumaczenia. Moją sytuację pogarsza fakt, iż na upartego walory czosnku można opisać w kilku dosłownie słowach – *ostry smak, wyrazisty i mocny zapach, rozliczne i niezwykłe właściwości*. Z czosnkiem – przyprawą i warzywem jednocześnie, obecnym zapewne w każdej kuchni – jest tak, iż używamy go odruchowo, stosując jako oczywisty dodatek do wielu potraw lub jako skuteczne, naturalne lekarstwo na wiele schorzeń. Odnoszę jednak wrażenie – poparte wynikami niewielkiego sondażu wśród krewnych i znajomych – że chociaż wszyscy znamy czosnek, to tak naprawdę pod tą nazwą rozumiemy tylko jedną niewielką część rośliny, czyli *cebulę* zwaną *główką*, a składającą się z kilku, czasem kilkunastu małych *cebulek*, czyli *ząbków*. Z czosnkiem w takiej właśnie postaci mamy do czynienia w sklepie bądź na straganie, a tym samym i w naszej kuchni. Dość mizerna jest natomiast wiedza na temat zarówno wyglądu całej rośliny, wszystkich jej zalet i właściwości (nie tylko smakowych i zdrowotnych), ale również walorów i możliwości wykorzystania innych gatunków czosnków. Może jednak uda mi się dodać coś nowego do wiedzy Szanownych Czytelników o czosnku?

Ach, gdzież te czasy, kiedy prawie każdy przydomowy ogródek był ważnym dostarczycielem świeżych jarzyn, uprawianych nie tylko z uwagi na walory zdrowotne, ale także z przyczyn ekonomicznych, na zasadzie *własne to tańsze*. (To zdanie to tylko figura retoryczna, mająca wyrażać moją tęsknotę do ogrodowych warzywniaków. Kiedy jednak przypomnę sobie to całe rycie, okopywanie, plewienie, nawożenie, grabienie i tym podobne czynności jakie należało wykonać, aby zebrać niewielki zazwyczaj worek ziemniaków, mizerną skrzynkę pomidorów lub zapełnić piwniczną półeczkę słoikami kiszonych ogórków, to mój stosunek do niegdysiejszego uprawiania warzyw w przydomowym ogrodzie staje się mało entuzjastyczny) Dziś w zdecydowanej większości ogrodów przydomowych poletka ziemniaczków, marchewki, pomidorków i czego tam jeszcze, zastąpiły nisko koszone trawniki, kępy iglaków i bylinowe rabaty. Jeszcze gdzieniegdzie trafia się grządka roślin przyprawowych, na której znajdziemy zazwyczaj takie gatunki, jak mięta, lubczyk, tymianek, bazylia czy oregano (czyli roślinę noszącą swojską brzmiąca nazwę lebiodka), ale z rzadka ktokolwiek decyduje się na posadzenie czosnku. Gdyby jednak ktoś wpadł na taki pomysł, posadzić przyszłoby mu nie nasiona rośliny tego gatunku, gdyż uprawiane odmiany czosnku pospolitego nie wytwarzają nasion, ale ząbki czosnku (dodajmy na wszelki wypadek, że ząbki należy sadzić spiczastym końcem do góry). Uprawiany przez nas czosnek rozmnaża się wyłącznie wegetatywnie, poprzez podziemne cebulki-ząbki oraz małe cebulki powietrzne, powstające w… kwiatostanach. Łodyga czosnku jest ograniczona do tzw. piętki w podziemnej cebuli i wyrastającej z niej obłej łodyżki kwiatostanowej. Natomiast to, co jest brane za łodygę, to w istocie pseudołodyga tworzona przez długie i wąskie, szablastego kształtu liście z rurkowatymi pochwami liściowymi. Mówiąc o liściach czosnku warto pamiętać, że z biologicznego punktu widzenia liśćmi są również grube i magazynujące substancje zapasowe ząbki czosnku oraz otaczające je łuski, czyli liście ochronne. Wysokość całej rośliny czosnku jest bardzo zróżnicowana i mieści się w przedziale od 20 do 100 cm.

Czosnek uprawiamy dla jego właściwości ukrytych w jego ząbkach, a nie dla piękna i dekoracyjności kwiatów. Toteż i w okresie kwitnienia czosnku (od lipca do sierpnia) raczej nie możemy liczyć na szczególne przeżycia estetyczne. Pojedyncze kwiaty czosnku są niepozorne i niewielkich rozmiarów, z okwiatem tworzonym przez sześć małych płatków o białawej lub jasnoróżowej barwie. Kwiaty wyrastają w szczytowej części łodyżki na długich szypułkach, tworząc kulisty kwiatostan (ten typ kwiatostanu botanicy zwą pozornym baldachem). W początkowej fazie rozwoju kwiatostan ochrania błoniasta okrywa w kształcie długiego, wąskiego „kaptura" z ostrym końcem. Kiedy nadchodzi okres kwitnienia, okrywa pęka z jednej strony i następnie zasycha, a przez szparę „wysypują się" kwiaty na szypułkach. Chociaż kwiaty czosnku mają pręciki i słupki, czyli wszystkie organy potrzebne roślinom do generatywnego rozmnażania się, to i tak nasiona nie powstają, a ich rolę niejako przejmują wyrastające pomiędzy kwiatami kanciastego kształtu cebulki powietrzne, mające do 1 cm średnicy. Czasem bywa i tak, że kwiaty w ogóle się nie rozwijają i od razu powstają same cebulki.

Historia uprawy czosnku liczy już sobie około 5.000 lat. Dobrze nam znany z kuchni *czosnek*, jakże adekwatnie zwany *pospolitym*, pochodzi od dzikiego gatunku czosnku, rosnącego w południowo-zachodnich rejonach Azji. To właśnie tam „udomowiono" tę roślinę, która jako ceniona roślina uprawiana, szybko dotarła najpierw do Europy i do północnej Afryki, aby później „podbić" także inne kontynenty. Współcześnie znamy około 300 – niektóre źródła mówią nawet o 600! – kultywarów, czyli odmian czosnku, z powodzeniem uprawianych w strefie klimatu umiarkowanego, w pasie wyznaczanym mniej więcej przez równoleżniki 50° szerokości geograficznej. Mimo że uprawiany czosnek jest odporny na niskie temperatury i w miarę tolerancyjny co do nasłonecznienia, to stawia przed hodowcami spore wymagania w odniesieniu do jakości gleby, jej zasobności, wilgotności i tak dalej. Z jednej strony czosnek źle rośnie w bezpośrednim otoczeniu innych roślin i wymaga pielenia, ale z drugiej strony posadzenie czosnku na grządkach z innymi uprawianymi roślinami skutecznie chroni je przed różnymi szkodnikami. Nie przepadają za czosnkiem choćby nornice i mszyce, a zawarte w tej roślinie substancje czynne mają działanie bakterio- i grzybobójcze. Czosnek działa więc niczym tarcza ochronna dla rosnących w jego otoczeniu innych roślin.

Oprócz czosnku pospolitego znamy szereg innych gatunków czosnków. Warto pamiętać, że pod względem botanicznym do rodzaju czosnek należy np. również dobrze znane i uprawiane jadalne rośliny takie, jak cebula, szalotka, por czy też szczypiorek. Ponadto w naszym kraju znajdziemy również kilkanaście gatunków dziko rosnących czosnków (na zdjęciu rozwijające się kwiaty jednego z takich gatunków), z doskonale nam znanym czosnkiem niedźwiedzim na czele. O własnościach czosnku – w kolejnym artykule z cyklu „Bliżej natury".

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

K. Chmiel, J. Leśniak, E. Pękowski, I. Szarzec, S. Malina, T. Micuń, A. Skut. Fot. M. Niemiec

NIEZMIENNY STATUS

Właśnie minęło 30 lat od powstania Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Zacisze" w Ustroniu Hermanicach, na początku działającego pod nazwą Pracowniczy Ogród Działkowy „Zacisze". Z tej okazji odbyło się jubileuszowe spotkanie, które zorganizowano pod wiatą na działce zarządu. Ledwo zmieścili się licznie przybyli działkowcy i goście, ale za to atmosfera była ciepła.

Prezes ROD Edward Pękowski przywitał Jerzego Leśniaka, członka Rady Krajowej, prezesa Okręgu Śląskiego Polskiego Związku Działkowców, Kazimierza Chmiela, kierownika Delegatury Rejonowej w Bielsku-Białej, burmistrza Ireneusza Szarca, Stanisława Malinę, przewodniczącego Rady Miasta oraz Adama Skuta, prezesa Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Wypoczynek". Jako gościa specjalnego przedstawiono prezesa ubiegłych dwóch kadencji, Tadeusza Micunia, który zebrał gromkie brawa.

E. Pękowski mówił o dniu dzisiejszym ogródków działkowych i przypomniał historię:

- W ostatnią sobotę Zarząd przeprowadził przegląd naszego ogrodu i chcę stwierdzić, że możemy być dumni nie tylko z wizerunku naszych działek, ale przede wszystkim z atmosfery, która sprzyja wypoczynkowi, spełnianiu indywidualnych pasji ogrodniczych, sadowniczych i hobbystycznych. Będę zachęcał naszych szanownych gości do zwiedzenia naszego ogrodu, który bardzo dobrze wpisuje się swoją infrastrukturą w klimat Ustronia i jest oazą zieleni i kwiatów. Jest to praca wielu społeczników, prezesów, skarbników, gospodarzy, członków zarządu na przestrzeni tych 30 lat. Otrzymane puchary, nagrody, zarówno w konkursach miejskich, jak i na szczeblu wojewódzkim i krajowym PZD potwierdzają aktywność działkowców naszego ogrodu, dbałość o estetykę i wizerunek swoich działek i całego ogrodu.

A zaczęło się w marcu 1980 r., kiedy Urząd Miasta w Ustroniu podjął decyzję o przekazaniu terenu miejskiego na działki pracownicze. Rok później Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zacisze", FSM Skoczów – Ustroń, Budopol w Ustroniu, PSS Społem w Ustroniu otrzymują teren w Hermanicach przy ówczesnej ul. Goleszowskiej, obecnie Dominikańskiej. 7 kwietnia 1981 roku naczelnik miasta Włodzimierz Gołkowski na wniosek SM „Zacisze" powołuje komitet organizacyjny ds. koordynacji działań w zakresie przygotowania terenu do zagospodarowania w składzie: przewodniczący - Zygmunt Smolarz, wiceprzewodniczący - Hipolit Gołda, sekretarz - Ryszard Zygmański, członkowie: Jadwiga Jaszowska, Karol Kostka, Jan Cupek, Stanisław Początek, Waldemar Mikołajczyk, Edward Pękowski, Zygmunt Kajstura. Teren został podzielony na 100 działek po 4 ary każda.

- Obecnie nasz ogród liczy 5,77 ha, na którym znajduje się 111 zagospodarowanych działek, plac zabaw dla dzieci parking na samochody osobowe i działka zarządu z wiatą, przystosowana do spotkań. Tradycją stały się wrześniowe spotkania z okazji dni działkowca, w których bierze udział z roku na rok większa liczba naszych działkowiczów z całymi rodzinami – relacjonował E. Pękowski.

Historia ROD „Zacisze" zawarta jest w trzech tomach kroniki ogrodu. To księgi wspomnień dla działkowców z długoletnim stażem i pouczająca lektura dla młodych. Najciekawsze są zdjęcia z początków, na których widać tylko dwie lub trzy altanki, a wzrokiem ogarnąć można cały teren ogródków. W opracowaniu jest monografia ROD „Zacisze" i strona internetowa.

Działkowcy to przede wszystkim mieszkańcy Ustronia, w większości emeryci i renciści, którzy wraz z rodzinami spędzają wolny czas na ukochanej działce i realizują swoje pasje ogrodnicze. W ich imieniu prezes ROD dziękował:

- Przedstawicielom miasta Ustroń za niezmienny status terenów zajmowanych przez ogród, zapisany w planie miejscowego zagospodarowania, a osobiście panu burmistrzowi za przychylność we wspieraniu finansowym infrastruktury ogrodu i zwolnieniach w opłatach i podatkach.

Jubileusz to także możliwość wyróżnienia najlepszych i najwytrwalszych. Działkowcy „Zacisza" na przestrzeni tych 30 lat wyróżnieni zostali 3 złotymi, 7 srebrnymi i 12 brązowymi odznakami zasłużonego działkowca Polskiego Związku Działkowców. Odznaki tym, którzy od 30 lat dbają o swoje ogródki wręczał prezes J. Leśniak.

Wcześniej jednak mówił o atakach na rodzinne ogródki działkowe i o zaskarżonej do Trybunału Konstytucyjnego ustawie:

- Obyśmy się utrzymali, bo jak Państwio wiecie, że atak na Związek jest już bardzo silny ze wszystkich możliwych stron. Decyzja Trybunału nie nastapi przed upływem kadencji parlamentu, bo byłaby to sprawa polityczna, ale zapewne po wyborach. Nawet sam marszałek Schetyna napisał o ustawie 80 stron. To znaczy nie on, a jego prawnicy, ale on się podpisał. Jeszcze na 79 stronie wydaje się, że jest za Związkiem, a na 80 stronie widzimy, że ustawa straci moc, jeśli nie usuniemy artykułu 10, 17 i 24. Trzeba będzie uchwalić nową, a w niej na pewno nie znajdzie się zwolnienie z podatku, odszkodowania za zabrane działki, nie będzie terenów zastępczych po zabraniu ogrodu. I nie będzie tak, że działkowca ładnie podliczą, dają pieniądze, za które kupi samochód i jeszcze mu coś zostanie. Nie! Tobołek na plecy i do widzenia. Już to przerabialiśmy na Waszyngtona w Warszawie. W 48 godzin musieli się wynieść działkowicze z 40 hektarów ogrodu. Zresztą z tego powodu do dymisji musiała się podać wiceprezydent Sajanowa, zastępczyni śp. Lecha Kaczyńskiego, żona sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Wielu chce przejąć nasze działki, więc życzę, byśmy się spotkali na następnych jubileuszach.

Burmistrz uspokajał, że w Ustroniu sytuacja ogrodów działkowych jest ustabilizowana.

- Pamiętam te działki jako mały chłopiec i rzeczywiście można było ogarnąć je wzrokiem od płotu do płotu - wspominał I. Szarzec. - Dziś już nie, bo włożono bardzo dużo pracy, by tę ziemię zagospodarować. Trudne sprawy, o których mówił pan Leśniak są poza naszą jurysdykcją. Jeśli chodzi o władze lokalne, to możecie na nas liczyć. Nie chodzi tu o jakieś specjalne traktowanie, ale uznajemy potrzebę istnienia działek rekreacyjnych i w tym względzie w bliższej i dalszej przyszłości nic się nie zmieni.

Zarząd i działkowicze otrzymali od władz miasta list gratulacyjny i upominki w postaci książek. **Monika Niemiec**

Jedni mają własne.... **Fot. M. Niemiec**

OGŁOSZENIA DROBNE

Zaopiekuję się małym dzieckiem. 784 393 562

Wizyty lekarskie w domu pacjenta. Specjalista chorób wewnętrznych. 608-539-535

Ogrodzenia producent. (33) 488-05-64

Usługi ogrodnicze GREEN GARDEN. Projektowanie, zakładanie, pielęgnacja. 697-851-125

Wulkanizacja ul. Katowicka została przeniesiona na ul. Skłodowskiej 22 – naprzeciw Policji. 33 858-78-88

Elektroinstalacje, odgromówki. 508-016-055

Czyszczenie dywanów, tapicerki. 33- 854-38-39, 602-704-384

Do wynajęcia tanio lokal na działalność biurową lub usługową o pow. 20m2 na ul. Konopnickiej 19c. 693-469-170

Hurtownia drewna Ustroń ul. Katowicka więźba dachowa, podbitka, boazeria, elewacje, tanio. 504-239-888.(33) 854-25-70

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Promocje okna. Alu-Plast. 798-081-398

Do wynajęcia na ul. Sikorskiego M-3. 605-635-161.

DYŻURY APTEK

6-7.07	Na Zawodziu	ul. Sanatoryjna 7	tel. 854-46-58
8-9.07	Elba	ul. Cieszyńska 2	tel. 854-21-02
10-11.07	111	ul. Skoczowska 111	tel. 856-70-66
12-13.07	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
14-15.07	Pod Najadą	ul. 3 Maja 13	tel. 854-24-59

Zmiana dyżuru następuje o godz. 9 rano.

... inni wynajmują. **Fot. M. Niemiec**

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

8-9.07 godz. 18.00 Mini Reggae Fest, *amfiteatr.*
9.07 godz.12.00 VI Mistrzostwa Polski w Podawaniu Baraniny, *Karczma Góralska.*
9.07 godz. 19.00 Echa Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej, *amfiteatr.*
10.07 godz. 17.00 Ustroński Muzyczny Koncert na Rynku.
16.07 godz. 20.00 Feel (support - 18.00 The Dreamers), *amfiteatr.*

SPORT

10.07 godz. 11.00 Mountain Bike, start: *stadion KS „Kuźnia”*

USTROŃSKA *dziesięć lat temu*

Ostatnio Rada Powiatu podjęła uchwałę o sprzedaży internatu. Obiekt wyceniono na 1.200.000 zł, które wpłyną do budżetu powiatu. W związku z tym przewodnicząca E. Czembor i burmistrz Jan Szwarc wystosowali 4 czerwca do władz powiatu pismo, w którym czytamy: „W związku z planowaniem przez Powiat Cieszyński sprzedaży byłego internatu Zespołu Szkół Technicznych zwracamy się z uprzejmą prośbą żeby w przypadku zrealizowania tej transakcji środki finansowe przeznaczyć na budowę sali gimnastycznej ZST w Ustroniu. Budynek internatu został wybudowany w 1954 r. przez Kuźnię Ustroń czyli wysiłkiem społeczeństwa i w roku 1993 przekazany Kuratorium Oświaty dla ZST. Stoimy na stanowisku, że środki ze sprzedaży obiektu, który tyle lat służył ustrońskiej Oświacie winne być przeznaczone na poprawę bazy lokalowej szkoły zlokalizowanej w naszym mieście, która będzie jedyną szkołą ponadgimnazjalną i koniecznie winna posiadać salę gimnastyczną. (...) Obecna na sesji przedstawicielka Starostwa stwierdziła, że obecnie jest pięć wniosków ze szkół średnich o budowę sali gimnastycznej. Wszędzie też podobnie się argumentuje. E. Czembor stwierdziła na to, że zapewne inne miejscowości nie oddają Starostwu takich budynków jak Ustroń.

* * *

- Pomysł wyrósł z potrzeby. Najpierw kombinowaliśmy amfiteatr wielki, była nawet wstępna dokumentacja. Potem okazało się, że nie ma na to pieniędzy i podeszliśmy do tego inaczej - wspomina Włodzimierz Gołkowski, ówczesny naczelnik miasta Ustronia. - Nie można powiedzieć kto to zrobił. Po prostu wszyscy. Była grupa chętnych ludzi, którzy się za to zabrali. Mimo trudności miejsce było od początku jedno, czyli to, w którym obecnie amfiteatr się mieści. (...) Inauguracja odbyła się w 1976 r. Oczywiście najbardziej wszystkim utkwił w pamięci pierwszy Festiwal Piosenki Czeskiej i Słowackiej w wakacje 1976 r. - Mieliśmy dużą pomoc ze strony ambasady Czechosłowacji. To oni finansowali Vondrackovą czy Korna. Zresztą Vondrackovą wspominam najmilej. Była to urokliwa dziewczyna, miła i skromna. Można z nią było pośmiać się, pożartować.

* * *

Z okazji 50-lecia kapłaństwa 24 czerwca w kaplicy św. Brata Alberta na Zawodziu, ks. kanonik Leopold Zielasko, wieloletni proboszcz ustroński, odprawił mszę św. koncelebrowaną z o. Aleksym, franciszkaninem ze Słucka na Białorusi, ks. Krzysztofem Muchą oraz z ks. dr. Janem Piszczanem. Nabożeństwo zaszczycili swą obecnością burmistrz miasta Jan Szwarc, naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Danuta Koenig, dyrektor Przedsiębiorstwa Uzdrowiskowego „Ustroń” Karol Grzybowski. Ks. Jan mówił: „Byłeś niezmordowanym duszpasterzem parafii św. Klemensa w Ustroniu. Dzięki twojej nieugiętej i konsekwentnej zapobiegliwości parafia ta stała się matką swoich córek. Mam tu na myśli parafie: pw. Dobrego Pasterza w Ustroniu Polanie, parafie pw. Królowej Polski w Ustroniu Hermanicach, prowadzoną dziś przez oo. Dominikanów i parafię pw. św. Brata Alberta w Ustroniu Zawodziu, której jesteś dziś specjalnym gościem.” ***(mn)***

FELIETON

Tak sobie myślę

Prognozy pogody

To było całkiem niedawno. Specjaliści od pogody w prognozach długoterminowych zapowiadali nadejście słonecznego, upalnego lata. Słupki przedstawiające przewidywaną temperaturę wyglądały imponująco; przez wiele dni przekraczały nawet 30 stopni C… Miało być słonecznie i ciepło, bardzo ciepło… Ale nasza domorosła Pani Meteorolog, czyli Siostra mojej Żony, obserwowała pilnie pogodę w dniu imienin Medarda. A tego dnia padało. I usłyszeliśmy pesymistyczną zapowiedź, bazującą na starej mądrości ludowej: Jeśli deszcz pada w Medarda, to będzie padać przez czterdzieści dni. Będzie zimno i mokro. Trzeba obawiać się nie nadmiernych upałów, suszy i udarów słonecznych, ale deszczu, podtopień i powodzi…

Nie potrafiliśmy się zdecydować; czy martwić się nadciągającymi upałami czy też nadchodzącymi deszczami. I tak źle i tak niedobrze… Przy tym wspomnienia minionych lat prowadzą do wniosku, że i jedno, i drugie w naszym rejonie jest możliwe. Bywały lata upalne i suche, kiedy przez długie dni, a nawet tygodnie ,daremnie czekano na deszcz. Ale bywały też lata deszczowe i zimne, kiedy nie można się było ruszyć z domu bez parasola i nie mogliśmy doczekać się słońca…

Jako urodzony optymista miałem nadzieję, że spełnią się dobre prognozy i będziemy mieć piękne, słoneczne lato. Wcale nie musi być tak gorąco, jak zapowiadają prognozy, a nawet od czasu do czasu może spaść ożywiający deszczyk… Ważne, aby pogoda nastrajała optymistycznie i można było naprawdę cieszyć się latem… Oby tylko nie spełniły się medardowe wróżby…

Przyszedł czas spełniania się pogodowych prognoz. Wygląda na to, że to Medard jest górą, a nie uczeni specjaliści od pogody. Kolejny raz okazało się, że prognozowanie pogody, szczególnie na dłuższy okres czasu, bywa w dużym stopniu zawodne. Najwyraźniej niże i wyże nie chcą się układać zgodnie z przewidywaniami meteorologów. Tym razem zaczyna się sprawdzać przekonanie, że po deszczowym Medardzie przychodzą długotrwałe opady deszczu, a razem z nimi ochłodzenie. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że tych deszczowych dni nie będzie aż czterdzieści…

W każdym razie lipiec zaczyna się nieciekawie. Termometr wskazuje ledwo 10 stopni, temperatura nie ma zamiaru się podnosić, a deszcz pada sobie równo… Mamy więc pogodę, o której się mówi, że w czasie jej trwania nawet psa nie wygania się z domu…A męża można ?!

Nigdy jednak nie należy tracić nadziei. Trzeba więc czekać cierpliwie na zmianę pogody. To tylko, czy aż czterdzieści dni. Póki co meteorolodzy nie dają większych nadziei na szybki powrót dobrej i stabilnej pogody. Najwyraźniej zapomnieli już o swoich wspaniałych zapowiedziach pięknego lata w naszym kraju. Wszak według ich prognoz nie trzeba będzie w tym roku wyjeżdżać do ciepłych krajów, bo ciepło, a nawet gorąco będziemy mieć u siebie…Pozostaje więc tylko liczyć na Medarda, że się nad nami zlituje i te deszcze nie potrwają aż czterdzieści dni. Chociaż i tak już bywało. Pamiętam z młodości takie lato, kiedy deszcz padał codziennie przez cały lipiec i pierwszą połowę sierpnia. Prowadziłem wtedy obóz młodzieżowy na Salmopolu. W kolejnych deszczowych dniach przyjeżdżało coraz mniej obozowiczów i coraz trudniej było wysuszyć przemoczoną odzież… Planowaliśmy, że obóz potrwa do końca sierpnia, ale ze względu na pogodę, musieliśmy go zakończyć 15 sierpnia. I właśnie wtedy wyszło słońce i przyszły dwa tygodnie przepięknej, słonecznej pogody… I ten deszcz, który teraz wprawia mnie w ponury nastrój, ustanie i znowu wyjrzy słońce… Dobrze jednak byłoby, żeby to słońce się pośpieszyło i nie czekało do czasu zamknięcia letniego sezonu. **Jerzy Bór**

FELIETON

Ukraina

Za niecały rok wspólnie z Ukrainą będziemy gospodarzami piłkarskich mistrzostw Europy – Euro 2012. Rozpoczęte 1 lipca nasze przewodnictwo w Unii Europejskiej upłynie zapewne na dalszych krokach w integracji państw Europy środkowowschodniej m. in. Ukrainy z UE. Dlatego skorzystałem z zaproszenia wzięcia udziału w wycieczce na Ukrainę. Zwiedzenie tak dużego kraju jak Ukraina nie jest możliwe w ciągu tygodnia, więc trasa naszej wycieczki wiodła tylko przez miasta i miasteczka Ukrainy Zachodniej. Dla nas Polaków ta część Ukrainy jest o wiele ciekawsza, gdyż ziemie tej części Ukrainy przez niemal 600 lat były integralną częścią Polski. Zwiedzenie tamtejszych zabytków, takich jak kościoły, zamki i inne budowle wzniesione przez Polaków, jest naszym obowiązkiem.

Niesłychane opowieści, o kolejkach na granicy i czasie potrzebnym na jej przekroczenie, są mocno przesadzone. Dla obywateli UE wyznaczone są osobne pasy, którymi nie poruszają się inne nacje, a zwłaszcza tzw. „mrówki" (skąd my je znamy?). Niestety to co spotyka nas zaraz po przekroczeniu granicy, to koszmar związany ze stanem ukraińskich dróg. Niespełna stukilometrowy odcinek od granicy Polski do Lwowa pokonuje się od 2 do 2,5 godziny. Drogi są pełne dziur, których się nie łata, ani nie wypełnia grysem, ponadto są pozbawione oznakowania poziomego. W nocy jazda taką drogą jest koszmarem. Właściwie tylko droga z Lwowa do Kijowa ma jako taką nawierzchnię. Widząc taki stan ukraińskich dróg, żartowaliśmy, że na EURO 2012 na pewno zdążą... tak jak my z autostradami. Stadion we Lwowie, jeden z najbardziej opóźnionych w budowie, jak zapewniali nas wszyscy, na pewno będzie gotowy na czas. Wierzymy im, podobnie jak UEFA, ... na słowo! (sic!). Jest jeszcze drugi koszmar związany z drogami, to … kontrole drogowe. I nas nie ominęły. Już pierwszego dnia w drodze do Złoczowa zatrzymał nas do rutynowej kontroli patrol milicji drogowej. Jakie było ich zdziwienie, kiedy okazało się, że nasz kierowca, zwany od tamtej chwili, powiedzmy: „Bułą", oświadczył, że nie zabrał ze sobą prawa jazdy. Nikt zaś z pasażerów nie mógł prowadzić dalej naszego mikrobusu, gdyż albo przezornie nie wziął w podróż swojego prawa jazdy, albo z uwagi na wczorajsze i poranne toasty, nie powinien prowadzić pojazdów mechanicznych. W zaistniałej sytuacji nic lepszego dla kontrolujących nas milicjantów nie mogło się zdarzyć. Po prostu musieli zarobić, i.... zarobili, nie powiem ile, bo nikt nie uwierzy! W każdym razie wieść o naszej przygodzie szybko rozeszła się po okolicy. Gdy przyjechał nasz przyjaciel ze Lwowa i przywiózł prawo jazdy naszego „bu..", tzn. kierowcy, całe zdarzenie skwitował: „To sobie chłopcy zarobili". Tak, dosłownie powiedział. Na nasze zastrzeżenia, czy nie za dużo „wzięli", odpowiedział: „A może się budują i potrzebują pieniędzy!"

Zanim Ukraina zostanie do UE przyjęta, z problemem powszechnego (to znaczy na każdym kroku - dosłownie) „zarabiania" przez państwowych funkcjonariuszy i urzędników musi coś zrobić. To były dwie nieprzyjemne sprawy, o których musiałem napisać. Poza tymi dwoma nieprzyjemnymi, z punktu widzenia turysty, problemami, na Ukrainie, wszystko jest w porządku, przynajmniej w tej części, czyli zachodniej jej części. Przede wszystkim jedzenie i picie, jest bardzo dobre. To znaczy smaczne. Nam potomkom ludzi z kresów, bardzo przypominające jedzenie naszych babek i matek. Wszystko tak samo, jak w domu rodzinnym: śledziki, barszcz ukraiński, pierogi, gołąbki, faszerowana papryka, wątróbka, języki w sosie chrzanowym, ogórki małosolne, suszone śliwki z orzechami i kwaśną śmietaną, kwas chlebowy, podpiwek itp. itd. W hotelach, restauracjach i kawiarniach czysto, obsługa miła. A przede wszystkim – tanio, ale tylko dla nas!! O urodzie tamtejszych dziewcząt nie będę pisał, bo moja żona Lusia, czasem czyta moje felietony, a uroda jakichkolwiek dziewcząt podziwiana przeze mnie nie jest tematem przez nią tolerowanym. Dla mojego dobra, lepiej nie zaczynać!

Prezenty przywiezione z Ukrainy wszystkim się spodobały: żona - myślę, że zadowolona z herbaty karpackiej, koledzy chwalili piwo i alkohol (niestety wolno przywieźć jedną, słownie: jedną butelkę wyrobów spirytusowych), szwagierka cieszyła się dwiema butelkami wina krymskiego, mąż szwagierki czekoladą ręcznie wyrabianą w Lwowie. Dla mojej suczki Loli zostały suszone ryby, …. na które nie było amatorów.

Tak, warto poznać naszych sąsiadów i pojechać na Ukrainę! Polecam!

Andrzej Georg

Tuż po starcie. **Fot. G. Winiarska**

BIEG NA CZANTORIĘ

2 lipca w Ustroniu rozpoczął się cykl biegów górskich Mountaim Marathon. Następne biegi odbędą się w Karpaczu (na Śnieżkę), Piwnicznej (na Radziejową), Landku Zdroju (na Górę Trojak), Rabce (na Stare Wierchy). Biegi rozgrywane są w stylu angielskim czyli podbiegi i zbiegi. W Ustroniu start i meta były na rynku, a trasa wiodła nad Bładniczką, ulicami: Jelenica, Drozdów, Akacjowa, niebieskim szlakiem na szczyt Czantorii, a następnie na Małą Czantorię, zbieg czarnym szlakiem, a następnie drogami leśnymi do Jonka na Kępie i ul. Jelenica do mety.

Na starcie stanęło 120 zawodniczek i zawodników. Szczególne zainteresowanie budził gen. Roman Polko, który nam powiedział:

- W Ustroniu bywałem wielokrotnie, ale na biegu pierwszy raz. Od dziesięciu lat uczestniczę w maratonach, biegach pustynnych. Bardziej traktuję to jako turystyką biegową, niż walkę o zwycięstwo. To mój powrót na południe, zresztą w Bielsku-Białej dowodziłem jednostką. Aż wstyd się przyznać, że nie uczestniczyłem w biegach w tym rejonie. Biegi górskie to dla mnie coś nowego. Jestem dobry w podbiegach, gorzej ze zbieganiem. Dziś chcę spokojnie przebiec trasę i liczę na zmienną pogodę, bo lubię trudne warunki.

Na zmienne warunku biegacze nie mogli narzekać, gdyż zaraz po starcie rozpętała się prawdziwa ulewa. Potem szczególnie dawały się we znaki zbiegi ze śliskimi korzeniami. Szczęśliwie obyło się bez kontuzji. Na pokonanie 17,6 km trasy zwycięzca Andrzej Długosz z Rytra (RMD Montrial) potrzebował 1 godz. 12 min. 55 sek. Wśród kobiet tryumfowała Anna Celińska - Byledobiec Anin - 1,29.14. Grażyna Madzia z Ustronia zajęła 10. miejsce, 3. w swej grupie wiekowej (2.06,35). Reprezentantka naszego miasta powiedziała:

- Trenuję na bulwarach nad Wisłą. W biegach górskich mogę się sprawdzić. Czas w zasadzie taki jak przed rokiem, więc przy dzisiejszej pogodzie, całkiem nieźle. A warunki były koszmarne. Szczerze mówiąc, to kobietom w moim wieku już się nie chce biegać, choć w Biegu Legionów pan jest więcej. Ja zapraszam wszystkie panie. Dla mnie byłoby grzechem nie wystartować w biegu w Ustroniu.

Miejsca ustroniaków w klasyfikacji generalnej: 48. (3. w grupie) Andrzej Siwczyk - TRS Siła (1.37,21), 79. Jerzy Kubica (1.48,20), 80. Andrzej Juraszek – TRS Siła (1.49,50), 87. Jacek Hyrnik (1.55,12), 91. Michał Kiecoń (1.58,42), 108. Franciszek Pasterny (2.46,33). Wszystkim startującym z Ustronia wręczono upominki. Nasz rozmówca gen. R. Polko zajął 94. miejsce (1.59,23).

Mówią zwycięzcy:

A. Długosz: - Startuję tu po raz trzeci i trzeci raz wygrywam, choć za pierwszym razem była inna trasa. Dziś po deszczu trochę niebezpiecznie. Raczej wolno zbiegałem, bo potem bolą nogi. Wszystko można pogodzić. Konkurencja mocna, bo zjechała prawie cała polska czołówka. Widzę coraz więcej startujących. Specjalizuję się w podbiegach. W sezonie startuję w około 35 biegach. Przygotowania w zimie. W Ustroniu słyszałem jeszcze o Biegu Romantycznym. Podobno ciekawy.

A. Celińska: - To mój pierwszy start w Ustroniu, choć mieszkam w Bielsku-Białej. Może w tym roku uda się wystartować jeszcze u was. Dzisiejszy bieg momentami trudny technicznie, ale bardzo fajny. Tak jak większość wolę podbiegi, o wiele bezpieczniejsze. Startując w kolejnych biegach uczę się techniki. Były mocne konkurentki i trzeba było uciekać. To drugi mój mocny sezon w biegach górskich. Dużo czasu poświęcam na trening, więc jest to półprofesjonalizm, na pewno pasja i styl życia. Wcześniej się wspinałam, teraz po górach biegam.

- Jedyną rzeczą, która zaniepokoiła startujących, była pogoda, mówi dyrektor zawodów Paweł Fąferek. Jednak deszcz w lecie, to chyba coś normalnego. O tym, że pogoda dopisała świadczy pobicie rekordu trasy. Co do trasy jesteśmy otwarci na wszelkie uwagi i sugestie. Chodzi o to, żeby startowało więcej młodzieży. Są dobrzy juniorzy, ale nie jest ich wielu. Może trasa krótsza, lecz trudniejsza technicznie zachęci młodych biegaczy. Naszym celem jest atrakcyjna formuła biegu górskiego. Nie narzucamy rozwiązań, a rozważamy pomysły uczestników. Ustroń należy do takich miast, gdzie współpraca z samorządem jest przyjemnością, a nie drogą przez mękę, co też się zdarza. Miasto widzi okazję do promocji i nas wspiera. **(ws)**

Ustroniaków honorował sekretarz miasta I. Staniek. **Fot. W. Suchta**

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Tadeusz Krysta, Bogusława Rożnowicz, Izabela Tatar, Artur Kluz**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **Tel. 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 4.07.2011 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 11.07.2011 r.